Nr. 183.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 13 sierpnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 sierpnia.

(Echa gasteińskie, opiewające świetność zjazdu i zgodność dwóch państw sprzymierzonych; stanowisko prasy rosyjskiéj. — Pismo króla węgierskiego do ministra Tiszy w sprawie zmian w jeneralicyi. — Na kogo spada wina za krwawe walki w Belfaście; dumna i pełna samowiedzy mowa narodowców irlandzkich; i odpowiedź lorda Salisburego na bankiecie u lorda majora Londynu).

Z Gasteinu dochodzą nas i dziś jeszcze potężnie odbrzmiewające echa, opiewające świetność zjazdu, jednomyślność i serdeczność uczuć, bawiących tam niedawno monarchów, i ludności, która jakoby starożytny chór grecki chwaliła i uwielbiała zgodność tych, co w swém ręku dzierżą losy dwóch państw sprzymierzonych. Telegram dzisiejszy opowiada scenę, jaka się odegrała na placu Straubingera podczas odjazdu monarchy niemieckiego. Plac i wszystkie okna domów, okalających go, zajęła publiczność — oczy wszystkich z uwielbieniem zwracały się ku dwom cesarzom, a z piersi tysiąców od czasu do czasu wyrywały się pełne zapału okrzyki: „Niech żyją!“ Przed pałacem kąpielowym stanęli książę Bismarck wraz z małżonką, dostojnicy i osoby z dwóch orszaków monarszych. Cesarzowi Wilhelmowi, opuszczającemu zamek, podała kanclerzowa niemiecka i damy z wyższéj arystokracyi bukiety, które monarcha niemiecki kazał złożyć w pojeździe. Nader czułe pożegnanie dwóch cesarzy sprawiło na obecnych świadkach bardzo głębokie wrażenie. Kiedy wyruszył pociąg cesarski, zagrała kapela kąpielowa narodowy hymn pruski, a niezliczone tłumy ludu, powiewając chustkami, słały odjeżdżającemu monarsze grzmiące słowa pożegnania. Cesarz Franciszek Józef stał dopóty u podnóża schodów zamkowych, dopóki pociąg gościa niemieckiego nie zniknął w oddali, i opuścił wreszcie plac wśród nieustających okrzyków ludu, rozlegających się w powietrzu jakoby burza. Nie potrzebujemy dodawać, że monarchowie wielce zadowoleni zamanifestowali swe uczucia w rozdaniu orderów osobom, które przyczyniły się do uświetnienia zjazdu. Zjazd był rzeczywiście świetny, a świetniejszy może jeszcze opis, którego słabą próbkę podaliśmy wyżéj. Echa te gasteinskie dotrą i nad Newę i prawdopodobnie inne wywołają tam uczucia, jak te, które przepełniały serca gości i uczestników zjazdu gasteinskiego. Prasa rosyjska, która jeszcze przed zjazdem tak srogie zawodziła skargi na niewdzięczność „tradycyjnych“ sprzymierzeńców, dziś po tych wszystkich serdecznościach niemiecko-austryackich nastroi lutnię swą na ton ostrzejszy. Miarę i przedsmak tego tonu dają nam już dzisiejsze głosy rosyjskie, które znajdą czytelnicy pod właściwą rubryką.

Monarchia habsburska skuta dziś tym silniejszym łańcuchem do boku swego niemieckiego sprzymierzeńca, usuwa wszystkie trudności, jakie stoją na przeszkodzie w rozwoju jéj idei państwowéj. A że korona św. Szczepana stanowi jedno z najsilniejszych ogniw téj idei, przeto Austrya godzi się dziś z Węgrami, tak wielce zagniewanymi na biurokracyą wiedeńską. Telegram z Pesztu podaje w streszczeniu list, jaki cesarz austryacki wystósował do prezesa gabinetu węgierskiego, p. Tiszy. Monarcha ubolewa w liście, że najnowsze zmiany w jeneralicyi (Edelsheim-Jansky) wywołały nieporozumienie, które mogłoby zaniepokoić opinią publiczną i zamącić dobre stósunki pomiędzy obywatelstwem a armią. Wspomniane zmiany — opiewa daléj pismo cesarskie — nie naruszyły w niczém jakichkolwiek praw konstytucyjnych i nastąpiły jedynie w interesie służby wojskowéj. Ten sam duch armii, przenikający wszystkie ludy monarchii, ożywia także najwyższego ich wodza, i w tém to spoczywa najpewniejsza rękojmia, że armia dopełni swych obowiązków, które nie tylko stanowią obronę monarchii na zewnątrz, ale są nadto podwaliną, podtrzymującą spokój i porządek wewnętrzny. Niechaj tylko armia pozostanie obcą wszelkim agitacyom politycznym. W końcu wyraża cesarz i król węgierski ufność, że powróci rozwaga i uśmierzą się namiętności, i wypowiada swe zupełne zaufanie do roztropnéj działalności ministra Tiszy. — Pismo cesarskie, jak sądzimy, wywrze dobre wrażenie, gdyż jest ono rzeczywiście rodzajem satysfakcyi dla Węgrów, pogniewanych na Austryą za odznaczenie jenerała Jankiego, który przez swe nietaktowne postąpienie w znanéj aferze dotknął do żywego uczucia Węgrów. Król węgierski zarzeka się, że nie chciał uszczuplać praw korony św. Szczepana, i naród węgierski nie ma powodu nie ufać słowom swego monarchy. Rozbiły się zatém nadzieje tych, którzy spekulowali na zatarg pomiędzy dwoma połowami monarchii. Pismo cesarskie kładzie tamę dalszym zgubnym dla państwa rozterkom i przywraca dawną ufność.

Krwawe walki, jakie staczało przez dni kilka sfanatyzowane pospólstwo protestanckie z katolikami i policyą w Belfaście, zwracają znowu uwagę publiczną na stósunki w Irlandyi. I najzawziętszy nieprzyjaciel katolickiego narodu irlandzkiego nie może temu zaprzeczyć, że to krwawe żniwo w Belfaście wydał fanatyzm protestancki w przymierzu z stronnictwem torysowskiém, które przez nawoływanie do wojny w prowincyi Ulsterze paraliżowało irlandzkie bile Gladstona. Dość sobie przypomnieć te wszystkie nieuczciwe agitacye, podejmowane w tym kierunku, ażeby się przekonać, po czyjéj stronie jest wina. Lordowie Salisbury i Chourchill i ich agitatorowie irlandzcy muszą dzisiaj szukać sposobów, ażeby zakląć te duchy, które sami wywołali. Wedle dzisiejszego telegramu z Belfastu, nie ponowiły się te krwawe walki, i to dzięki znacznéj sile wojskowéj, jaką sprowadzono z wszystkich większych miast irlandzkich. Gabinet torysowski ma dziś przed sobą tém trudniejsze zadanie, bo zniewolony jest nie tylko ukarać przykładnie sprawców krwawych rozruchów w Belfaście, którym jego zwolennicy dodawali otuchy, ale zadowolić Irlandyą, która, jak przedtém, tak i dziś, występuje śmiało z swemi prawami. „Znajdujemy się obecnie — pisze organ narodowców irlandzkich „United Ireland“ — przed smutném zadaniem; musimy bowiem rozpocząć przekonywać angielskich mężów stanu, że panowanie Anglików w w Irlandyi nie będzie niczém inném, jak dalszą awanturą przy pomocy bagnetów i kajdan. Pod innemi warunkami ani my, ani oni nie doczekają się pokoju. My nie spodziewamy się więcéj nad to, co nam zapewnił bil Gladstona, ale mniéj nie wolno przyjąć żadnemu Irlandczykowi. Na te ustępstwa będzie się musiała Anglia zdecydować po wywołaniu ponownych rozjątrzeń i pomnożeniu nieprawości. Dopóki nie przyjdzie do tego, ćwiczyć się będą nadal Castlereaghowie w panowaniu przy pomocy kul, szubienic i więzień.“ „Unitet Ireland“ mówi tu o dzisiejszym wicekrólu Irlandyi, margrabi Londonderry, który jest potomkiem Castlereaghów — niegdyś wielkorządzców Irlandyi. Na tę dumną i pełną samowiedzy mowę odpowiedział, jak się zdaje, lord Salisbury na bankiecie, jaki się wczoraj odbył u lorda-majora Londynu. Prezes torysowskiego gabinetu mówił o rezultacie ostatnich wyborów i nazwał go wyrokiem, jaki nieodwołalnie wydał naród angielski o samodzielnym rządzie irlandzkim. Rząd angielski powinien wyswobodzić lojalistów (ludzi prawa) Irlandyi od wywieranego na nich ucisku i przekształcić obecny porządek społeczny w Irlandyi, będący jedynym źródłem niezadowolenia. — Lord Salisbury słusznie twierdzi, że istniejący w Irlandyi porządek społeczny należy przekształcić, ale złą obiera drogę, jeżeli sądzi, że dokona tego trudnego zadania przez to, że będzie usiłował oswobodzić z pod ucisku, jaki wywierają na lojalistów zwolennicy autonomii irlandzkiéj. Lord Salisbury myli się, jeżeli mniema, że rezultat wyborów jest nieodwołalnym wyrokiem narodu angielskiego. Podana przez nas w środę statystyka głosów oddanych przy wyborach świadczy, że ten wyrok bardzo wątpliwéj jest wartości. Sąd Anglii o nadaniu samorządu Irlandyi prawie się równoważy i może niezadługo przechyli się na stronę Gladstona. Lord Salisbury gmatwa kwestyą, mówiąc o samodzielnym rządzie irlandzkim. Irlandczycy nie myślą odrywać się od Anglii, lecz domagają się samorządu na podstawie bilów Gladstona.

Zgiń pieśni moja! Wstańcie czyny moje!

Siła się już napisało o „piekącéj“ czy „palącéj“ sprawie, o „tanim kredycie“, o „nowym banku“, o „skarbach wielkopolskich“, złożonych w bankach angielskich — o „galicyjskich magnatach“, którzy mieli założyć osobne stowarzyszenie celem zakupowania ziemi polskiéj w Poznańskiém itd., itd.

Pokazało się, że te rozprawy i te pobożne westchnienia do prawdziwych czy fikcyjnych skarbów, do „galicyjskich magnatów“ itd. nie przyniosły żadnéj korzyści, że oprócz 15,000 marek płatnych w połowie na 1 stycznia r. p. n. t złamanego szeląga nie tylko nie dał, ale nawet nie obiecał, i że brak wszelkiéj podaży ofiar na wykupno ziemi polskiéj jest oném wielkiém

„hic haeret aqua“

i przypomina ono wyrzeczenie starożytnego myśliciela:

„Daj mi punkt stałego oparcia — a ziemię całą poruszę!“ δος μοι που στω . . . .)

Z żalem, bólem i wstydem przyznać musimy, że jesteśmy bezsilni, skazani na utratę ogromnéj części większéj własności.

Włość po włości przechodzi w ręce obce, ziemia polska się kurczy, obszary przeznaczone na kolonizacyą niemiecką się mnożą, każdy dzień nowe ogłasza subhastacye, — a z Polaków nikt nie stawa do licytacyi z tymi, z których kieszeni wyzierają plenipotencye rządowe do zakupna Komorowa, Dolnika, Łubowa i t. d. na parcele dla przyszłych osadników niemieckich.

Słychać już skwirk roboczego ludu polskiego, który z pod tych ubogich, ale zawsze drogich, bo polskich strzech słomianych będzie musiał wychodzić w świat „za chlebem“ — i słychać łoskot drewnianych pantofli i czuć dym fajek niemieckich osadników, przeznaczonych na to, aby na górze Lecha przeprowadzili wybór Tiedemannów, Kennemannów lub Tresckowów — a my, jak ta ptaszyna, którą wzrokiem swym otumanił „boa constrictor“, siedzimy [illegible] przed smutném zadaniem; musimy bowiem rozpocząć przekonywać angielskich mężów stanu, że panowanie Anglików w w Irlandyi nie będzie niczém inném, jak dalszą awanturą przy pomocy bagnetów i kajdan. Pod innemi warunkami ani my, ani oni nie doczekają się pokoju. My nie spodziewamy się więcéj nad to, co nam zapewnił bil Gladstona, ale mniéj nie wolno przyjąć żadnemu Irlandczykowi. Na te ustępstwa będzie się musiała Anglia zdecydować po wywołaniu ponownych rozjątrzeń i pomnożeniu nieprawości. Dopóki nie przyjdzie do tego, ćwiczyć się będą nadal Castlereaghowie w panowaniu przy pomocy kul, szubienic i więzień.“ „Unitet Ireland“ mówi tu o dzisiejszym wicekrólu Irlandyi, margrabi Londonderry, który jest potomkiem Castlereaghów — niegdyś wielkorządzców Irlandyi. Na tę dumną i pełną samowiedzy mowę odpowiedział, jak się zdaje, lord Salisbury na bankiecie, jaki się wczoraj odbył u lorda-majora Londynu. Prezes torysowskiego gabinetu mówił o rezultacie ostatnich wyborów i nazwał go wyrokiem, jaki nieodwołalnie wydał naród angielski o samodzielnym rządzie irlandzkim. Rząd angielski powinien wyswobodzić lojalistów (ludzi prawa) Irlandyi od wywieranego na nich ucisku i przekształcić obecny porządek społeczny w Irlandyi, będący jedynym źródłem niezadowolenia. — Lord Salisbury słusznie twierdzi, że istniejący w Irlandyi porządek społeczny należy przekształcić, ale złą obiera drogę, jeżeli sądzi, że dokona tego trudnego zadania przez to, że będzie usiłował oswobodzić z pod ucisku, jaki wywierają na lojalistów zwolennicy autonomii irlandzkiéj. Lord Salisbury myli się, jeżeli mniema, że rezultat wyborów jest nieodwołalnym wyrokiem narodu angielskiego. Podana przez nas w środę statystyka głosów oddanych przy wyborach świadczy, że ten wyrok bardzo wątpliwéj jest wartości. Sąd Anglii o nadaniu samorządu Irlandyi prawie się równoważy i może niezadługo przechyli się na stronę Gladstona. Lord Salisbury gmatwa kwestyą, mówiąc o samodzielnym rządzie irlandzkim. Irlandczycy nie myślą odrywać się od Anglii, lecz domagają się samorządu na podstawie bilów Gladstona.

Są właściciele, którym dla 1200 mrk. subhastują wieś; najpiękniejsza włość w powiecie idzie pod młot, gdyż właściciel, mający bogatego teścia, nie może zapłacić w terminie kilkunastu tysięcy marek. Taki opłakany los przedstawia bardzo wielu naszych właścicieli — którzy widocznie na majątkach swoich nie mają już nic własnego.

To są umierający, których żaden moszus przy życiu nie utrzyma, ani tani kredyt, ani ofiara sąsiada, ani poświęcenie filantropów. Straceni!...

Ale ci właściciele wychodzą z ziemi polskiéj, z polskiéj zagrody, u któréj wrot stoi wysłannik komisyi kolonizacyjnéj, aby ją zakupić z funduszu stu milionów, pokrajać na parcele, obsadzić kolonistami, którzy wyprą lud polski i wzmocnią szeregi tych, co się z nami pasują o zwycięztwo narodowe i religijne.

Na ratowanie téj polskiéj ziemi i tych polskich zagród nikt z Polaków nie spieszy, nikt nie licytuje z wierzycielami i wysłannikiem rządowym, patrzymy spokojnie i patrzyć będziemy daléj spokojnie na to, jak większa własność polska skurczy się do 1/3, 1/4 itd.

Artykuły dziennikarskie nic tu nie pomogą, — a sceny, jakie się odgrywają u nas co tydzień, i jakie się coraz częściéj odgrywać będą, są zbyt bolesne i zbyt groźne, abyśmy je zbywać mogli zanotowaniem w kronice miejscowéj, lub wykrzyknikiem: *hic haeret aqua!*

Sprawa ta powinna z łamów dziennikarskich przejść przed forum obywateli, przed ogół naszych ziemian, właścicieli większych posiadłości, którzy niechaj zbadają z sumienną troskliwością majątkowy stan swój i niechaj rozstrzygną, czy im zamknąć się w „okopach świętéj Trójcy“ i zginąć, czyli też jeszcze próbować życia na szerszéj arenie — i *czynnego oporu* w téj walce o wywłaszczenie.

Czytamy zapowiedzi *świetnych balów* w Krynicy na korzyść teatru polskiego w Poznaniu, ale nie czytamy nic o jakiém zebraniu ziemian mających radzić, jakby zapobiedz katastrofie w téj tragedyi, która się odgrywa w oczach naszych!

Grono obywateli miennych, poważnych, trzeźwo na rzecz patrzących, znających doskonale położenie nasze, powinno koniecznie sprawę tę rozważyć i wypowiedzieć społeczeństwu najprzód nagą prawdę na faktach opartą, a następnie wskazać środki uratowania tego, co ratować można.

Jeśli u nas nie masz środków zdolnych zapobiedz złemu — zakołacmy do braci naszych, którzy przecież, dzięki Bogu, rozumieją, że „o Twoję chodzi skórę, kiedy dom sąsiada płonie.“

Pisma warszawskie zaczynają coraz lepiej rozumieć położenie nasze w Wielkopolsce, a zdrowe uwagi, jakie znajdujemy np. w „Niwie,“ „Gazecie Polskiéj“ i „Słowie“ napełniają nas otuchą, że i społeczeństwo, w którego imieniu te dzienniki piszą, odczuwa bóle nasze i gotowe jest stanąć do czynu.

„Niwa“ w ostatnim numerze w rubryce p. t. „Sprawy bieżące,“ pisze, co następuje:

„Czytamy od czasu do czasu w pismach publicznych luźne zawsze wzmianki, jakoby wielu z pomiędzy Polaków, historyczne noszących nazwiska, posiadało znaczne kapitały, lokowane w bankach i przedsiębiorstwach zagranicznych. Ile w tém prawdy — trudno wiedzieć. Jeżeli jednak tak jest, owe kapitały właśnie mogły i powinny być użyte na kupno ziemi. W chwilach tak ciężkich, tak groźnych dla przyszłości kraju, mięszanie się do prywatnych spraw pojedyńczych ludzi przez wskazywanie im sposobu rozporządzania osobistą własnością, przestaje być niedyskrecyą. Wszakże téj własności początek z téj ziemi właśnie, którą dziś ratować trzeba — się wywodzi; jest to więc dług wdzięczności, do którego spłaty nawołujemy, jest to obowiązek, którego nie spełniając, możni staną się współwinnymi sprzedaży kraju. Obecnymi byli na stanowiskach ich ojcowie wówczas, gdy służba publiczna okrywała chwałą, — nie wolno teraz ich dzieciom bez ściągnięcia na siebie słusznego zarzutu samolubstwa być nie obecnymi na najbardziéj zagrożoném stanowisku.“

Tak pisze „Niwa,“ zwracając się widocznie do ludzi głośnych w kraju nazwisk, którzy w Galicyi, Królestwie lub za granicą mają tyle, iżby *de superfluo* ratować mogli zagrożone a najbardziéj na zachód wysunięte pozycye.

Grono obywateli, o którém mówiliśmy wyżéj, powinnoby się z tego rodzaju nieobecnymi porozumieć.

W artykule „Gazety Polskiéj,“ który czytamy w dzisiejszym numerze, spotykamy się z bardzo nam sympatycznemi zdaniami.

„Gazeta Polska“ przedstawiwszy trafnie i zgodnie z prawdą stan rzeczy we W. Księstwie i grożące nam z kolonizacyi niemieckiéj niebezpieczeństwo, przychodzi do téj konkluzyi, że wspólnemi siłami mniéj więcéj w duchu, w jakim przemawia „Niwa“ — należy stworzyć instytucyą, któraby zastąpiła to, czego u nas jednostki nie robią, czy robić nie mogą — to jest, któraby wykupywała ziemię polską od ziomków, nie mogących się na niéj utrzymać.

„Gazeta“ podaje w końcu swego artykułu następujące uwagi:

Tu kredyt ma mieć specyalne przeznaczenie: kupno ziemi. Należałoby rozważyć, jakie gwarancye przedstawić ma dłużnik i jakie powinny być warunki amortyzacyi, dla obu stron zarówno korzystne. I jedno i drugie możnaby z pewnością obmyśleć tak, że bank istniałby na warunkach zwykłéj spółki akcyjnéj. Inicyatywa należeć musi do ludzi, którzy znajomość rzeczy łączą ze środkami pieniężnemi i wielkiém zaufaniem publiczném. Takim też każdy chętnie oddałby w ręce w całości lub w części swój kapitał oszczędzony.

Gdyby tego rodzaju operacyom stało jednak co bardzo ważnego na przeszkodzie, tedy bank mógłby przybrać charakter spółki kolonizacyjnéj, podobnéj do komisyi rządowéj, tylko w celu wprost przeciwnym. Mógłby sam kupować majątki i parcelować je między chłopów polskich. Operacye podobne byłyby niewątpliwie i możliwe, i korzystne. Możliwem też byłoby połączenie obu tych gatunków działalności kolonizacyjnéj i czysto kredytowéj, w jednéj instytucyi.

Jakkolwiek nie sądzimy, ażeby przeznaczeniem być miało odkładanie inicyatywy co do organizacyi towarzystw ratunkowych w nieokreśloną przyszłość, wiemy jednak, że bez oglądania się, kiedy to ziszczone zostanie, powinniśmy dzisiaj w jak najszerszym zakresie korzystać z możności bezpośredniego kupna. I na to właśnie kładziemy tu nacisk, — nacisk tém silniejszy, gdybyśmy z téj możności nie korzystali, lecz ociągali się z kupnem aż do czasu założenia specyalnych Spółek, który, bądź co bądź, nie jest wiadomy, ratunek nasz mógłby przyjść zapóźno. „Bawimy się w teorye o zakładaniu banku dla ratowania ziemi polskiéj, a Niemcy tymczasem kupują jedną wieś po drugiéj.“ Ten okrzyk boleści, wyjęty z „Kuryera Poznańskiego“, zawiera zarazem przestrogę i wskazówkę, że zwlekać nie wolno. Nie brak nam jeszcze bogatych ziemian-gospodarzy. Ci powinni stawać do każdéj licytacyi majątku polskiego, sami lub przez pełnomocników, i każdy taki majątek nabywać. Obowiązek ten ciąży najprzód na bogatych Wielkopolanach, **a daléj i na wszystkich w ogóle Polakach.**

Kupowanie dóbr przez obywateli tutejszych, będąc z jednéj strony wielce pożądaném w widokach ogólnych, jest i dozwoloném i korzystném. Dozwoloném, gdyż na mocy prawa z dnia 28 maja 1864 r. cudzoziemcy nie doznają żadnych przeszkód w nabywaniu dóbr w państwie pruskiém. Korzystném, ponieważ ziemia jest obecnie tanią i nabywcy robią dobre interesa.

Jedyny szkopuł mógłby wyniknąć z tego, że poddanym rosyjskim obecnie w państwie pruskiém mieszkać nie wolno, co utrudniałoby zarząd majątku. Zważywszy jednak, że w Poznańskiém jest dostateczna ilość zdolnych i sumiennych rządzców i administratorów, którymi i my się tu nieraz posługujemy; że nadto jest tam dostateczna ilość dzierżawców Polaków, którym nabyte dobra wypuścić można, — przeszkoda ta może nieraz mogłaby być usuniętą... Tu dodamy, że do zachęcenia naszych nabywców mógłby się i powinien zorganizować w Księstwie jakiś komitet obywatelski, któryby, zanim otwarcie specyalnéj po temu instytucyi przyjdzie do skutku, ułatwiał wynalezienie dzierżawców, administratorów, odpowiedzialnych pełnomocników, a któryby nadto w razie potrzeby rozciągnął kontrolę nad prowadzeniem gospodarstwa pozakarajowych właścicieli. Jeżeli solidarność i trzymanie się za ręce jest w ogóle warunkiem powodzenia wszelkiéj inicyatywy społeczno-narodowéj, [illegible] wnością nic się dokonać nie da. Ufać wszelako trzeba w rozum i cnotę obywatelską naszego ogółu.

Tyle „Gazeta Polska.“

Tu już rzecz przybiera pochwytniejsze kształty — i na taki sposób rozwiązania tego węzła gordyjskiego moglibyśmy się w danym razie zgodzić.

Instytucya, o któréj mowa, przybiera w oczach naszych kształty instytucyi kupieckiéj, o tyle narodowo-polskiéj, że ma ratować ziemię polską i utrzymać ją w naszém ręku, — zresztą zaś opartéj na czysto fachowych zasadach kupiectwa, nie bawiącéj się w żadne fantazye, predylekcye, czułości i nepotyzmy!

Na czele takiéj instytucyi jako zarząd i jako rada nadzorcza musieliby stanąć ludzie, którzyby stanowiskiem i przeszłością swoją umieli wzbudzić zaufanie, zyskać poparcie tak magnatów, jak i skromniejszych kontrybuentów.

Organizacyą téj instytucyi oprzeć należy na zasadach prawnych, a z wszystkich form, jakie dotychczas znamy, czy to z landrechtu, czy też z nowego prawa akcyjnego, najdogodniejszą zdaje nam się ustawa z dnia 4 lipca 1868 roku, na któréj opierają się Spółki zarobkowe systemu Szultzego z Delitzsch i tak korzystnie od lat przeszło trzydziestu pracujące Spółki Raiffeisena, które już dzisiaj rozpowszechnione są po całéj Europie.

W takich warunkach dzieło miałoby powodzenie, — wtedy i Wielkopolska, dziś na pół odrętwiała i prawie nieruchoma, poczułaby nowe siły do kontrdziałania przeciw tak groźnemu dla nas systemowi.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 9 sierpnia.

(Pustki w Krakowie. — Teatr. — Rada miejska. — Pożar. — Manewry wojska. — Jubileusz ks. Biskupa Dunajewskiego.)

(□) Od dawna Kraków nie był tak pustym, tak ogołoconym ze wszystkiego, co w nim świeci i błyszczy, jak w téj chwili. Ks. Biskup krakowski używa dla pokrzepienia sił nadwątlonych powietrza górskiego w Zakopanem, witany wszędzie, gdzie się tylko ukaże w bliższém lub dalszém sąsiedztwie tego ustronia górskiego, przez zbierające się tłumy głęboką religijnością przejętego ludu; — delegat namiestnictwa hr. Kaźmirz Badeni przebywa chwilowo w swych pięknych posiadłościach ziemskich; wykłady w uniwersytecie pokończyły się a profesorowie i uczniowie porozjeżdżali się na wszystkie strony; szkoły też dotąd zamknięte; wszystkie niemal znaczniejsze osoby, u których zbierają się liczniejsze kółka towarzyskie, używają świeżego powietrza

na wsi, lub u wód; są nawet tacy, których ciekawość zawiodła do Gasteinu, gdzie się dziś właśnie zjazd cesarzy odbywa; goście zakordonowi, którzy w przejeździe do wód lub w góry ożywiają przez czas jakiś Kraków, przepłynęli już przez miasto, udając się do wybranych sobie miejsc latowego pobytu a z powrotem jeszcze żadnego z nich nie widać; zgoła możnaby mniemać, że Kraków pustynią, gdyby uczęszczający do teatru nie zastawali go codziennie pełnym, co ich przekonywa, że pozostał jeszcze w mieście liczny zastęp amatorów operetki, których w téj chwili ściąga do teatru znakomity talent pani Zimajer, aktorki teatru lwowskiego, przybyłéj do miasta naszego na gościnne występy.

Ale téż po za tą operetką nie dzieje się nic w Krakowie, coby przerwać mogło jednostajność nudów. Nie można nawet zebrać kompletu Rady miejskiéj. Była ona zwołaną niedawno w celu załatwienia kilka nagłych spraw bieżących, ale kiedy przewodniczący zaczął liczyć swych wiernych, pokazało się, że nie było nawet połowy liczby potrzebnéj do powzięcia prawomocnych uchwał. Pożegnał ich więc, jak niegdyś Napoleon w Fontainebleau resztkę swych wiernych marszałków, i puścił się podobno sam na dobrowolne jakiejś wiejskie wygnanie.

Jednostajną tę ciszę przerwał nagle dzisiejszéj nocy w nader nie miły sposób wypadek, który przeminął, dość szczęśliwie, ale mógł wielką klęskę za sobą pociągnąć. Straż ogniowa uderzyła krótko po północy na alarm. Zrywający się ze snu do okien ujrzeli naraz wszystkie kamienice, jakby iluminowane. Złowrogi okrzyk „Pali się na Mikołajskiéj ulicy“ przeraził wszystkich niepomału. Trzeba bowiem znać pewne tajniki miasta naszego, żeby pojąć, jakiém niebezpieczeństwem grozi mu wybuchnięcie pożaru w téj właśnie jego części.

Dawniéj cały Kraków był, z wyjątkiem większych gmachów i kilku wspanialszych kamienic, pokryty gontami. Straszny pożar r. 1856 zniszczył skutkiem tego znaczną część miasta od Dominikanów aż do Uniwerstytetu w jednym, a od końca ulicy Grodzkiéj aż do Rynku głównego w drugim kierunku. Ta część miasta, która się po ogniu odbudowała i świeżo powstające dzielnice mają teraz dachy pokryte blachą, cynkiem, łupkiem lub dachówkami. Ale cała południowowschodnia część miasta sterczy dotąd jeszcze temi wysokiemi łamanemi dachami, — spuścizna dawnych wieków, — powodami [illegible], wśród niej zaś szczególnie niebezpiecznym punktem, w razie powstania pożaru, jest czworobok otoczony ulicami: Szpitalną, Św. Tomasza, Św. Krzyża i Mikołajską. Można więc sobie wystawić przerażenie i popłoch, jaki sprawił powyżéj przytoczony okrzyk. Kiedy spłoszona ze snu publiczność wyległa na Mały rynek, wprost téj połaci ulicy Mikołajskiéj, na któréj powstał ogień, ujrzała nad jednym z jéj domów trzypiętrowych unoszącą się ku niebu kolumnę płomienia, równie prawie jak sam dom wysoką, z któréj snopy iskier roznosił na wszystkie strony wiatr zmieniający co chwilę swój kierunek. Wszystkich ogarnęła obawa podobnéj katastrofy, jak w r. 1856. Na szczęście istnieje w Krakowie dziś czynnik zbawczy, którego wówczas nie było, straż ogniowa miejska, wspomagana przez straż ochotniczą. Trzeba było widzieć zręczność i poświęcenie tego dzielnego zastępu. W mgnieniu oka dachy przyległych kamienic były zlane wodą, ogień zlokalizowany. Słup ognisty tracił w oczach od boków swą objętość, aż przygasła i środkowa część jego. Dach cały — bo ogień wyszedł ze strychu — stał już w płomieniach kiedy przybyła na miejsce straż ogniowa, i zajmował się już sufit trzeciego piętra. Od téj chwili nie puściła straż ogniowa płomieni ani na piędź daléj. Spalił się tylko dach i sufit trzeciego piętra, reszta domu uratowana tak dokładnie, że do niéj wnieść znów można wyniesione meble i sprzęty.

Pocieszeni mieszkańcy Krakowa mogą się znow oddać zwyczajnéj zabawie i iść dziś spokojnie na „Fatinicę“ a jutro na „Gasparone,“ aby pożegnać panią Zimajer, kończącą swe występy gościnne.

Na manewra, które się w okolicy Przemyśla odbędą we wrześniu, przyjeżdża cesarz do Galicyi, nie będzie jednak tym razem w Krakowie. Przybędzie on do kraju od strony Węgier i znów przez Węgry do Wiednia powróci. Nie wiadomo nawet na pewne, czy się we Lwowie pojawi. Główną kwaterą jego będzie Lubień, niedaleko Przemyśla położony.

W przyszłą środę, dnia 11 b. m., będziemy mieli wspaniałą uroczystość, na ten dzień bowiem przypada 25ta rocznica przyjęcia święceń kapłańskich przez Pasterza dyecezyi krakowskiéj, ks. Biskupa Dunajewskiego. Okazy miłości, jaką posiada w dyecezyi, będą najpiękniejszą téj uroczystości ozdobą.

NIEMCY.

* Berlin, 11 sierpnia. Na stósunki szkólne w Bawaryi rzuca jaskrawe światło następujący wypadek, który się wydarzył w Palatynacie w mieście Zweibrücken. Niejaki Lebender, z urodzenia katolik, fungował tamże jako katolicki nauczyciel przy szkole katolickiéj. Ponieważ jednak p. L. uczęszczał do kościoła tylko co sześć tygodni, t. t. wtedy, kiedy przypadała na niego koléj grania na organach — a innych obowiązków katolickiego chrześcianina zaniedbał zupełnie, dla tego pociągnęła go miejscowa komisya szkólna do odpowiedzialności, odebrała jednak od niego odpowiedź, przytoczoną przez dzienniki Palatynatu, że posiada wprawdzie religią, że atoli nie przyznaje się do żadnego wyznania. Ordynaryat biskupi wniósł z tego powodu do rządu obwodowego na mocy konstytucyjnych przepisów i najwyższych rozporządzeń o usunięcie Lebendera ze szkoły w Zweibrücken, a nadto zażądał, aby Lebendera nie zatrudniano już na przyszłość przy żadnéj szkole Palatynatu, ani wyznaniowéj, ani symultannéj; — wniosek ten atoli nie doznał u rządu w Spirze uwzględnienia. Mimo to stał się Lebender niebawem w Zweibrücken niemożliwym, on sam uznał to i wniósł z tego powodu o miejsce nauczyciela w Ludwigshafen, które téż otrzymał. Tamtejszy katolicki proboszcz miejski i inspektor lokalny zaprotestował jednak przeciwko wyborowi Lebendera, odwołując się na to, że ordynaryat biskupi założył przeciwko decyzyi rządu rekurs, i że sprawa Lebendera nie została jeszcze przez ministerstwo oświecenia rozstrzygnięta. Ciekawość wielka, jak tę zasadniczą kwestyą rozstrzygnie p. Lutz, który z taką tęsknotą w ostatnim czasie wzrok swój zwracał w stronę Rzymu i ztamtąd oczekiwał poparcia w trudném położeniu. Co do rzeczy saméj, każdy pojmie, że Lebender, wystąpiwszy ipso facto z Kościoła, nie może sobie rościć pretensyi do tego, aby mu powierzono katolicką szkołę i wykład katolickiéj religii.

— „Bogaty Szkot,“ o którym swego czasu donosiliśmy naszym czytelnikom, wypłynął znowu na powierzchnią, ale tym razem, jako „bogaty Anglik“. Londyński księgarz John Ken it napisał do pastora Terlindena w Duisburgu list, w którym oświadcza, że zapłaci 10,075 funtów szterl. temu, kto na podstawie biblii dowiedzie prawdziwości owych 10 tez „bogatego Szkota“, które, jak wiadomo, nie zawierają po części wcale nauk katolickich; t. n. jest teza dziewiąta kompletną niedorzecznością. Zanim znajdą się amatorzy na szterlingi angielskie — trzeba będzie jednak wpierw postarać się o trzy rzeczy: 1) udowodnić, że owe tezy zawierają nauki katolickiego kościoła; 2) złożyć ową sumę, ofiarowaną przez księgarza Kensita, który się zdaje być srodze bogatym człowiekiem, w pewnym zupełnie banku i 3) wybrać bezparcyalną komisyą, która oceniać będzie nadsyłane prace teologiczne.

— P. Schlözer przyjmowany był w Poczdamie przez księcia następcę tronu. Zdaje się być rzeczą pewną, że są w biegu bardzo ważne układy kościelno-polityczne, ale wszystkie wieści tyczące się jakichkolwiek rezultatów tych układów, polegają tylko naturalnie na kombinacyach.

— W Szczecinie rozpoczął się we wtorek XVII kongres antropologów niemieckich. Dotychczas zgłosiło się 60 zamiejscowych uczestników, ze Szczecina stawiło się około stu antropologów i zwolenników nauki antropologicznéj. Z wybitnych reprezentantów zagranicy wymieniają prof. dr. Mikołaja Tołmaczewa z Kazania, antykwaryusza państwowego Hildebrandta ze Stockholmu, dr. Hampla z Buda-Pesztu i dr. Wanckla z Ołomuńca. Posiedzenie zagaił dr. Virchow wyliczając zadania kongresu. Następnie mówił Virchow o pierwotnych mieszkańcach Pomorza i wyraził przekonanie, że przed zalewem słowiańskim siedzieli na Pomorzu Niemcy; w końcu podał zajmujące szczegóły o starożytném mieście pomorskiém Winecie, którego nazwisko zdaniem mówcy powstało przez błąd pisarski z „Jumneta“. W imieniu prowincyi pomorskiéj powitał zebranych na sali koncerthausu antropologów radzca rejencyjny v. Bülow, a pierwszy burmistrz Giesebrecht imieniem miasta Szczecina.

ROSYA.

* Z prasy rosyjskiéj. Dzienniki rosyjskie nie przestają rozpisywać się o Niemczech i przyjaźni niemieckiéj. I tak „Świet“ pisze, że tak prasa niemiecka jak austryacka starają się od dawna systematycznie rozwijać wśród ludności nienawiść ku Rosyi, mówiąc ustawicznie o despotyzmie i barbarzyństwie rosyjskim, o knucie i o sprawniku rosyjskim i t. d. Niech tylko natomiast w prasie rosyjskiéj odezwie się głos, choćby najskromniejszy, np. nawołujący do ostrożności i rozwagi, „zaraz cała prasa niemiecka poczyna *unisono* krzyczeć, że Rosyanie są szowiniści, że podburzają naród przeciw Niemcom, że sprowadzą wojnę, że ich prasa zagraża spokojowi Europy! I jednocześnie dyplomaty pruskie i przyjacioły Niemców *łazić poczynają po gabinetach wpływowych Rosyan, albo i władz rządowych, prosząc o dozór nad prasą rosyjską, domagając się rygorów i ograniczeń dla téj prasy*, żądając środków krępujących [illegible] kli, aby nie mogli pisać przeciw Niemcom. A daléj z Berlina piszą wpływowe osobistości listy za listami do naszych dygnitarzy w Rosyi i także proszą o kneblowanie prasy rosyjskiéj, zawsze pod pozorem, że zagraża pokojowi europejskiemu!“ I był czas, że uważano każde słowo przeciwko Niemcom za zdradę stanu. — Dziś głoszą gazety niemieckie, że prasa rosyjska, mówiąc źle o Niemcach, gotuje wojnę. Tymczasem w Rosyi nikt wojny nie pragnie.

Zresztą — pisze daléj „Świet“ — i dla nas i dla Niemców dość miejsca na ziemi. Ale nikt z Rosyan, dopóki kropla krwi w nim płynie, nie pozwoli lekceważyć ojczyzny, nie pozwoli, aby ubliżono w jakikolwiek sposób dostojeństwu cesarskiemu, albo godności i całości Rosyi. Atakować Rosyanie w żadnym razie nie będą, ale biada wrogowi, któryby się ośmielił wtargnąć do Rosyi. Niemcy powinni téż wiedzieć, że z Rosyą lepiéj nie wojować. Wojna z Rosyą nie da się ująć w prawidłową rachubę, albowiem będzie to wojna z całym narodem. Równolegle z armią rozwiną swą działalność całe zastępy wojsk nieregularnych i nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie to wszystko przybierze rozmiary i czém się skończy. Przewaga oręża i zwykłych środków nie wiele znaczyć może tam, gdzie naród, głęboko wierzący w swe posłannictwo, porwany zostanie zapałem.

Zresztą prasa w obec woli cara, tego jedynego rozkazodawcy i wodza, nic nie znaczy. Prasa dzisiaj „budzi tylko świadomość narodową i radaby Rosyą odczepić od Niemców i przypominając narodowi o czarnéj godzinie, oddana cała sprawie monarchii i dynastyi, pragnęłaby skupić wszystkie myśli i siły u stóp tronu, by w trudnéj chwili znalazł się silnym i niezachwianym; w tém nie ma nic złego, nic niebezpiecznego, i ani cienia, ani pozoru wojennego usposobienia, a tém mniéj propagandy jakiéjś.“

Tymczasem Niemcy budzą wojenne usposobienie i szerzą propagandę. W skutek ich postępowania odstrychnięto od Rosyi Serbią, a następnie Bułgaryą, które wydalają poddanych rosyjskich. Niedawno wydano broszurę p. t. „Niemiecki kraj (nadbałtyckie gubernie) w ucisku.“

Gdyby téż Rosya — kończy „Świet“ — chciała zniweczyć jakie przymierze niemieckie, gdyby chciała oderwać i zabrać Niemcom polskie i w ogóle słowiańskie kraje, albo zburzyła gmach przyjaźni, w któréj łączą się kraje niemieckie, wtedy możnaby może powiedzieć, że Rosya wyzywa Niemcy do wojny. Ale tego nie ma, nic podobnego prasa rosyjska nie propaguje, nie mówi. Mówi tylko o tém, że naród powinien strzedz swéj nietykalności i odrębności, oraz dobytku swego całego, a gdy to mówi, zasługuje bez kwestyi tylko na pochwałę.

Inne pismo, „Petersburskaja Gazeta“, robi żartobliwe uwagi z powodu peregrynacyi oficerów pruskich w okolice Moskwy. Gazeta ta pisze, że na podstawie nibyto przyjaźni poprawiają ci oficerowie pruscy mapy rosyjskie, sprawdzają, czy téż przy budowie fortu nie popełniono jakiéj pomyłki i t. p.

I tak ci serdeczni, prawdziwi przyjaciele — pisze daléj w tonie żartobliwym „Petersb. Gazeta“ — w imię przyjaźni przed niczém się nie cofają, przybywają do nas w głąb kraju, pod samą Moskwę (bo tam najczyściejsza, najpiękniejsza mowa rosyjska), uczą się w pocie czoła, badają, powodowani gorliwością i przyjaźnią, nie tylko język, ale wszystko co dostrzegą: miejscowość, drogi i t. d. — No i cóż? Ubolewaj tu nad niewdzięcznością ludzką! Widząc i pojmując to wszystko, my żywimy niegodne i nam ubliżające podejrzenia i zamiast wdzięczności, czujemy jakieś wstrętne uczucie niewiary, obrzydzenia i chęć podziękowania za tę przyjaźń ale kijem, nahajką i grubiaństwem. — O przyjaźni, tyżeś to! możnaby wykrzyknąć, z żalem ocierając łzę cisnącą się mimowolnie do oka. — Czyż można potém dziwić się, że przyjaźń dawna, idealna przyjaźń, coraz to więcéj znika z powierzchni ziemi? Po cóż ma ona przebywać między nami, kiedy my sami, niegodni, właściwie [illegible] ?

Z głosami tych dzienników łączą się i „Nowosti,“ uderzając głównie na dwulicowość księcia Bismarcka na kongresie berlińskim, który „zaczął obskubywać rezultaty naszych (rosyjskich) zwycięztw,“ a przecież Rosya podczas wojny Prus z Francyą nie odgrywała roli dwulicowéj.

„Gdyby nie Rosya — piszą „Nowosti“ — Niemcy nie święciłyby swoich zwycięztw, i nigdyby się nie zdecydowały podać ręki Austryi dla ostatecznego usunięcia Rosyi z półwyspu bałkańskiego.

Oto, jak Niemcy odpłaciły Rosyi za okazaną jéj przysługę. A cóż czynią obecnie?... Weszły w związek serdeczny z Anglią i Austryą, a nas dopuszczają do tego związku tylko pod warunkiem, żebyśmy nie krzyżowali interesów angielskich i austryackich na Wschodzie; nikt nie wątpi, że gdyby w czasie konferencyi carogrodzkiéj Niemcy wystąpiły w obronie żądań rosyjskich, to całéj awanturze bułgarskiéj natychmiast byłby położony koniec. Daléj, ażeby tryumfowała angielsko-austryacka intryga, Niemcy przyłączyły się do środków, skierowanych przeciw pretensyom greckim, obecnie zaś urządzają spotkania dyplomatom perskim i chińskim, i gotowe przeciw nam uzbroić całą Azyą.

Nieubłagana logika faktów przekonywa nas, że przyjaźń rosyjsko-niemiecka służyła tylko celom samych Niemiec... A teraz, kiedy rosyjska gazeta wydrukuje, że Rosyi wolno wybierać sobie przyjaciół, gdzie chce, wtedy w Berlinie podnoszą straszny krzyk, że Rosya wiecznie grozi pokojowi Europy!“

FRANCYA.

* Paryż, 10 sierpnia. Kelnerzy w Paryżu znajdują się w przykrém położeniu. Za usługę nie dostają oni nic — w małych traktyerniach płacą gospodarzowi dziennie 50 cent. do 1,50 frank. — a w wielkich restauracyach i hotelach do 10 franków dziennie — za to, że im wolno usługiwaci brać na piwo.

Lokale paryskie są pod tym względem w biurach i ajencyach bardzo dobrze rozklasyfikowane, i kelnerzy muszą się ajentom bardzo grubo opłacać, nim otrzymają miejsce. Płacą oni nie tylko zwykłą opłatę, ale nadto jeszcze stósownie do lokalu po kilkadziesiąt, a nawet po kilka set franków premii. Gdy n. p. taki kelner po kilku tygodniach straci miejsce jest zrujnowany.

Owóż teraz kelnerzy demonstrują od kilku dni po ulicach Paryża przeciw ajencyom i ajentom, zdzierają im godła, tłuką szyby i starają się zjednać sobie publiczność przeciw wyzyskiwaczom.

Policya rozpędza tłumy i przywraca porządek — ale niepokoje te powtarzają się ciągle.

Dziś znowu ponowiły się rozruchy; 300 kelnerów, posługujących w kawiarniach, wystąpiło na ulice i wzmocnieni tłumem licznych szewców, wyruszyli przez bulwary do wielkiéj opery, następnie przez ulicę 4 września do bud jarmarcznych, gdzie ich rozpędziła policya po dość zaciętéj walce, zabrawszy im chorągiew i przyaresztowawszy 5 osób. W dzielnicy, w któréj miały miejsce rozruchy, panował wielki popłoch; kupcy pozamykali składy. Rozbici kelnerzy podzielili się następnie na małe grupy i przebiegali daléj różne ulice. O godzinie 4 po południu spadł ulewny deszcz i rozpędził hałasujących kelnerów. O godzinie 4 i pół stoczyła policya walkę z kelnerami na ulicy du Pont-Neut i ulicy des Halles. Sądy policyi poprawczéj skazują aresztowanych to na większe, to na mniejsze kary — od tygodnia do pół roku. Pomiędzy aresztowanymi w dniu wczorajszym znajduje się kilku Belgijczyków, Włochów i Hiszpanów. Fakt ten dowodzi, że ruchem tym kelnerów paryzkich kieruje międzynarodowa rewolucya. — I z Marsylii donosi telegram o podobnym ruchu pomiędzy kelnerami.

— Jak wypadły właściwie wybory do rad jeneralnych?

Jedni twierdzą, że wybrano 986 republikanów a 447 monarchistów, w trzech miejscach rezultat nieznany. W ten sposób monarchiści zyskaliby tylko 13 miejsc.

Inaczéj oblicza „Gazette de France“, która twierdzi, że wybrano 960 republikanów a 472 konserwatystów, którzyby w ten sposób zyskali 51 krzesel.

Kto ma racyą? Zobaczymy.

W roku 1880 stracili monarchiści 297 a w roku 1883 dalsze 160, razem 457 krzeseł; w takiém rzeczy położeniu nawet zdobycie 13 krzeseł byłoby wielkiém zwycięztwem, dowodem wzmocnienia się żywiołu konserwatywnego.

WŁOCHY.

* Rząd włoski robi już podobno przygotowania do utrzymania porządku na przypadek śmierci Ojca św. i nowego Conclave — gdy tymczasem Ojciec św. dzięki Bogu zdrów, żyje zwykłym trybem i mimo kanikuły, dochodzącéj do 30 stopni, używa przechadzek po ogrodzie watykańskim. Nawet lekarz Ojca św. Cecarelli, wyjechał na willegiaturę i tylko dwa razy tygodniowo przybywa dowiedzieć się o zdrowie Papieża.

— Z Coccapiellerem ma rząd wiele kłopotu. Mimo demonstracyi ulicznych, minister sprawiedliwości nie chce go wypuścić z więzienia, które się kończy dopiéro 7 stycznia 1887 r. — a „mąż ludu“ nie chce zrobić podania o ułaskawienie. Zamiast niego miewa pani Coccapiellerowa piorunujące mówki do ludu

---

(310)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 182.)

Jakkolwiek Wołodyjowski i Babinicz nienawidzili Bogusława, nie mogli jednak wstrzymać się także od śmiechu, słysząc o téj krotochwili. Pan Babinicz zaś uderzył się rękoma po kolanach i zawołał:

— Ha! szelma, jak sobie poradził!

— Trzeba panu Zagłobie o tém lekarstwie powiedzieć — rzekł mały rycerz.

— Na febrę to pomogło — rzecze Rössel — ale potém, kiedy książę niedość zapędy krwi hamuje i dla tego nie dożyje późnego wieku.

— I ja tak myślę — mruknął przez zęby Babinicz. — Tacy, jak on, długo nie żyją.

— Zali i w obozie jeszcze sobie folguje? — spytał pan Wołodyjowski.

— Jakże nie? — odrzekł Rössel. — Śmiał się nieraz graf Waldeck, mówiąc, że Jego Ks. Mość fraucymer ze sobą wozi... ja zaś sam dwie gładkie panny widziałem, o których mówili mi dworzanie, że do prasowania kryz służą... ale Boga tam!

Babinicz usłyszawszy to, zaczerwienił się i zbladł, nagle zerwał się na równe nogi, i porwawszy Rössela za ramię, począł nim potrząsać gwałtownie:

— Polki to są, czyli Niemkinie? powiadaj!

— Nie Polki — odparł przestraszony Rössel — jedna jest szlachcianka pruska, a druga Szwedka, która przedtém u żony jenerała Izraela służyła.

Babinicz spojrzał na Wołodyjowskiego i odetchnął głęboko; mały rycerz odetchnął także i przestał wąsikami ruszać.

— Pozwólcie mi Wasze Miłoście pójść spocząć — rzekł Rössel — okrutniem utrudzon, bo dwie mile Tatarzyn mnie na arkanie prowadził.

Kmicic zaklasnął na Sorokę i powierzył mu jeńca, poczém zwrócił się szybkim krokiem do Wołodyjowskiego.

— Dość już tego! — rzekł — wolę zginąć, wolę sto razy zginąć, aniżeli żyć w tych ustawicznych trwogach i niepewności. Ot i teraz, gdy Rössel wspomniał o onych dziewkach, myślałem, że mnie kto obuchem w skroń zajechał.

Na to pan Wołodyjowski trzasnął rapierem.

— Czas skończyć! — rzekł.

W tém zatrąbiono przy hetmańskiéj kwaterze, i wnet po wszystkich litewskich chorągwiach odezwały się trąbki, a w czambułach piszczałki.

Wojsko poczęło się zbierać i w godzinę późniéj było w pochodzie.

Zanim uszli milę, nadbiegł posłaniec od chorążego Biegańskiego z chorągwi pana Korsakowéj, z wiadomością do hetmana, iż schwytano kilku rajtarów z większéj kupy, która z téj strony rzeki zabierała wszystkie wozy i konie chłopskie. Badani na miejscu, wyznali, że tabor i całe wojsko ma opuścić Prostki nazajutrz o ósméj rano i że rozkazy są już wydane.

— Chwalmy Boga i popędzajmy konie — rzekł na to pan podskarbi. — Do wieczora nie będzie już tych wojsk.

Posłano tedy ordę na łeb na szyję, by jak najprędzéj starała się dostać między wojska Waldeckowe a owę piechotę pruską, spieszącą na pomoc. Za nią litewskie chorągwie poszły rysią, że zaś najwięcéj było lekkich, więc szły tak wartko, iż tuż, tuż za ordą nadążały.

Kmicic poszedł w pierwszéj ordzińskiéj straży i parł swoję watahę, aż z koni dymiło. Po drodze kładł się na kulbace, czołem bił o kark koński i modlił się ze wszystkich sił duszy: „Nie za moję krzywdę daj mi się Chryste pomścić, ale za insulty Ojczyznie wyrządzone! jam grzesznik, jam łaski Twojéj nie godzien, ale zmiłuj się nademną, pozwól mi tę krew heretycką rozlać, a na chwałę Twoję będę suszył i będę się biczował każdego tygodnia w ten dzień po wiek życia mego!“

Potém Najświętszéj Pannie Częstochowskiéj, któréj krwią własną służył, i Patronowi swojemu jeszcze się polecał; a tak protekcyą ich sobie zapewniwszy, uczuł zaraz, że ogromna nadzieja wstępuje mu do duszy, że moc nadzwyczajna przejmuje jego członki, moc taka, przed którą w proch musi upaść wszystko. Zdawało mu się, że z ramion wyrastają mu skrzydła; radość ogarnęła go, i jak wicher leciał na czele Tatarów, aż iskry sypały się z pod kopyt jego konia. Tysiące dzikich wojowników, pochylonych na karki końskie, pędziło za nim. — Fala spiczastych czapek chwiała się w takt końskiego pędu, łuki kołysały się na plecach, przed nimi biegł tętent bachmatów, z tyłu dolatywał głuchy szum nadążających litewskich chorągwi, podobny do szumu wezbranéj rzeki.

I lecieli tak wśród nocy pysznéj, gwiaździstéj, pokrywającéj drogi i pola, nakształt olbrzymiego stada drapieżnych ptaków, które krew zwietrzyły w oddaleniu.

Mijali pola bujne, dąbrowy, łąki, aż wreszcie sierp miesiąca pobladł i pochylił się ku zachodowi. Wówczas zwolnili koniom i stanęli na popas ostatni. Byli już nie daléj, jak pół mili niemieckiéj od Prostek.

Tatarzy poczęli karmić konie z rąk jęczmieniem, aby nowych sił nabrały przed bitwą. Kmicic zaś, przesiadłszy się na zapaśnego dzianeta, pojechał daléj, by na obóz nieprzyjaciela okiem rzucić.

Po pół godziny drogi trafił w łozie nad rzeczką na ów podjeździk petyhorski, który pan Korsak wysłał na zwiady.

— A co? — spytał chorążego Kmicic. — Co słychać?

— Nie śpią już i huczą, jak pszczoły w ulu — odparł chorąży. — Byliby się już ruszyli, ale nie mieli dość wozów.

— Żali można gdzie z pobliża obóz widzieć?

— Można z onego wyniesienia, które krzami pokryte. Obóz hen tam leży w dole rzeki. Chce Wasza miłość popatrzyć?

— Prowadź waść.

Chorąży ruszył koniem i wyjechali na wyniesienie. Już téż zorze były na niebie i powietrze przesycało się złotem światłem, ale wedle rzeki na drugim niskim brzegu leżała jeszcze mgła surowa. Oni ukryci w krzakach patrzyli w owę mgłę, rzednącą coraz bardziéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzymskiego wiwatującego przed jéj domem na cześć nowego posła. Sbarbare, Cipriari, Coccapieller, — kto będzie ich następcą?

BELGIA.

* Bruksela, 11 sierpnia. Burmistrz tutejszy, p. Buls, wystósował do sekretarza stronnictwa robotników pismo, w którém pozwala na manifestacyą robotników, mającą się odbyć na dniu 15 b. m., pod warunkiem, że pochód nie będzie przechodził około pałacu królewskiego. Stronnictwo robotników przyjęło ten warunek. — Przyszła niedziela pokaże, czy to ustępstwo złagodzi rozjątrzone umysły robotników i stolica nie będzie widownią krwawych zajść.

Mons, 11 sierpnia. Dziś zapadł wyrok w procesie przeciw oskarżonym o zburzenie fabryki szkła właściciela Baudoux. 5 oskarżonych uznano niewinnymi, 2 skazano na 20 lat do ciężkich robót, resztę na karę od 3 miesięcy do lat 15. Bardzo liczna publiczność przysłuchiwała się rozprawie sądowéj.

Proces przeciwko „dyrektorowi“ Fischerowi.

Przed drugą wakacyjną Izbą karną królewskiego sądu ziemiańskiego w Berlinie rozpoczął się wczoraj proces, do którego wmięszani są pierwszorzędni artyści berlińscy, a nawet „Związek dla niemieckiego przemysłu artystycznego“. Na ławie oskarżonych zasiadł kupiec Simon Fischer, znany lepiéj szerszéj publiczności pod tytułem: dyrektora niemieckiego muzeum dla przemysłu i sztuki. Fischer założył zaraz po roku 1880 po różnych nieudałych próbach spekulacyjnych, bez najmniejszego kapitału w ręku, interes, który podobało mu się nazwać „Niemieckiém muzeum dla sztuki i przemysłu.“ Zawarł on w tym celu układ z bankierem Maksem Lewensteinem, wedle którego Lewenstein zapewnił Fischerowi środki na urządzenie tego „Niemieckiego muzeum dla sztuki i przemysłu“. Za to miał pobierać Lewenstein czwartą część czystego zysku, który miał być zawsze obliczany 1 października każdego roku. Otwarcie muzeum nastąpiło 30 listopada 1880 roku, a 2 grudnia tegoż samego roku został Fischer jako jedyny właściciel zapisany do rejestru handlowego. Kiedy Lewenstein, który następnie został współwłaścicielem firmy „Niemieckie muzeum dla sztuki i przemysłu“, umknął z Berlina, zawiązał Fischer stósunki z kupcami Rieslem, Herzogiem, Ehrenhausem i nadwornym introligatorem Collinem, celem założenia akcyjnego towarzystwa, które miało nabyć i prowadzić daléj interes Fischera, a nadto urządzić koncesyonowaną przez rząd loteryą przedmiotów przemysłu i sztuki. Fischer ofiarował towarzystwu cały swój interes z wszystkiemi aktywami i pasywami, których wartość obliczono na 198,000 mrk. Sumę tę miał Fischer otrzymać w 660 akcyach po 300 marek; zobowiązał się on jednak 99,000 marek = 330 akcyom przekazać towarzystwu bez remuneracyi do dowolnéj dyspozycyi, — resztę kapitału ustanowionego w sumie 300,000 marek (1000 akcyi po 300 marek) podpisali wspomniani kontrahenci. Riesel wybrany został przewodniczącym, Ehrenhaus i Collin członkami rady nadzorczéj, a Fischer pierwszym dyrektorem towarzystwa akcyjnego.

Zamknięcie książek w dniu 1 stycznia 1883 wykazało stratę 7633 marek 96 fen. Aktem notaryalnym z 26 lutego 1883 r. zadecydował wreszcie Fischer jako jedyny właściciel całego tysiąca akcyi towarzystwa jego rozwiązanie i likwidadyą, i to w ten sposób, że wszystkie aktywa i pasywa wraz z całym interesem przejść miały na założoną przez niego firmę: „Niemieckie muzeum sztuki i przemysłu w Berlinie, S. Fischer“, przy czém Fischer wziął na się zobowiązanie aktywów akcyjnego towarzystwa użyć na pokrycie jego pasywów. Obok tego kupieckiego interesu istniał zameldowany przez Fischera policyjnie dnia 18 listopada 1881 związek przyjaciół sztuki, pod nazwą: „Niemieckie muzeum dla sztuki i przemysłu w Berlinie“. Zarząd tego związku miał się składać wedle statutu z każdorazowych obydwóch dyrektorów niemieckiego muzeum dla przemysłu i sztuki. Dyrektorami byli w owym czasie Fischer i kupiec Nathanson. Członkami komitetu i jury „niemieckiego muzeum“ byli: architekt Prüfer, architekt Gladenbeck, profesor Döpler sen., profesor Graff, prof. Vogel i Ryszard Humbert. Fischer bowiem, zakładając swój interes, zwrócił się do „Związku dla niemieckiego przemysłu artystycznego“, którego był członkiem, i jakkolwiek większość członków oświadczyła się przeciwko jego przedsięwzięciu, potrafił wymienionych wyżéj członków komitetu tak bardzo zainteresować dla swych zamiarów, że z powodu opozycyi związku w obec przedsięwzięcia Fischera wystąpili z zarządu związku. Panowie ci starali się swoim wpływem i czynnością podnieść kierunek artystyczny w interesie Fischera, spostrzegli się jednak niebawem, że Fischer nie nadaje się do podobnego przedsięwzięcia ani pod względem kupieckim, ani pod fachowo-technicznym, i dlatego wycofali się z téj afery i zawiadomili o tém publiczność osobnym okólnikiem pod dn. 22 listopa 1882.

Tymczasem interesa finansowe Fischera pogarszały się coraz bardziéj. Ponieważ nie mógł zapłacić komornego właścicielowi domu, w którym pomieszczony był jego interes, przeto wniósł tenże skargę o eksmisyą; Fischer winien mu jeszcze dzisiaj sumę przeszło 3000 m. Mimo to udało się Fischerowi nakłonić komitet niemieckiego muzeum, składający się ze znanych adwokatów i pierwszorzędnych kupców berlińskich, do tego, że podpisano mu wniosek do ministerstwa o pozwolenie urządzenia loteryi przemysłowo-artystycznéj; Fischer żądał dla téj loteryi, która miała wrzekomo służyć do podniesienia niemieckiéj sztuki i przemysłu, koncesyi na cały obszar monarchii. Nadwyżka, osiągnięta przez loteryą, miała być użytą wrzekomo na kształcenie i podróże artystyczne dla uzdolnionych pracowników. Ponieważ podanie to odrzucono, powtórzono je z nadmienieniem, że nadwyżka oddaną będzie „patryotycznemu związkowi kobiet.“ Ostatecznie pozwolono na loteryą w obrębie Berlina i prowincyi brandenburskiéj; zgodzono się na rozsprzedanie 100,000 losów po 1 marce. Liczbę wygranych oznaczono w wysokości 3524 losów — ogólnéj wartości 62,900 marek. Daléj przepisano, że tylko takie przedmioty wystawy można zakupywać jako wygrane, które się odznaczają nowością, pożytecznością i wzorowém wykonaniem.

Temu ostatniemu rozporządzeniu uczyniono zadość tylko w bardzo niewielu przypadkach; większa część wylosowanych przedmiotów nie tylko nie odpowiadała owemu przepisowi, ale nawet nie mogła być żadną miarą zaliczoną do działu przemysłowo-artystycznego. Nadto na przedmioty te wyznaczono po największéj części mocno wygórowane ceny. Z tego powodu podejrzywają Fischera o oszukaństwo w przeszło 50 przypadkach. Daléj stał się podobno Fischer winnym kilku bardzo znacznych przeniewierzeń, gdyż sprzedał częścią, częścią zastawił znaczną liczbę bardzo cennych przemysłowo-artystycznych przedmiotów, które mu oddano w komis, nie wynagrodziwszy za to właścicieli. Naturalnie, że ci wystawcy nie znali ani stósunków majątkowych Fischera, — ani też stósunków zostającego pod jego dyrekcyą niemieckiego muzeum. Przeciwnie wystawcy i szersza publiczność uważała muzeum za istotny instytut sztuki, pozostający pod protektoratem państwa. Wystawcy ci, przeważnie zamiejscowi przemysłowcy, byliby się narazili niechybnie na większe jeszcze straty, gdyby 25 listopada 1885 nie było nastąpiło aresztowanie Fischera, przez co powstrzymano emisyą losów drugiéj loteryi artystyczno-przemysłowéj, na którą naczelny prezes prowincyi brandenburskiéj udzielił był już pozwolenia. Nadto zarzuca oskarżenie Fischerowi, że w kilku przypadkach usunął bezprawnie urzędowe pieczęcie z przedmiotów u niego zafantowanych i przedmioty te sprzedawał następnie; że książki jego prowadzone były tak nieporządnie, iż nie dają wcale poglądu na jego sytuacyą majątkową, i że od 20 października 1880 do 25 listopada 1885 jedyny raz, t. j. 31 października 1880, zestawił bilans. Wreszcie oskarżony jest Fischer o granie w zakazanych loteryach.

Fischer urodził się w r. 1849 w Brodnicy, w Prusach Zachodnich, i jest wyznania mojżeszowego. Sąd zawezwał w téj sprawie 60 świadków i 13 znawców. Pomiędzy znawcami znajdują się: tajny radzca rejencyjny prof. dr. Reulaux, profesorowie Vogel i Döpler sen., krytycy: Ludwik Pietsch, Reinhold Schlingmann, dr. Adolf Rosenberg i królewski podkomorzy v. Prillwitz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 12 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ks. kanonikowi Borowskiemu we Fromborku w powiecie brunsberskim królewski order korony trzeciéj klasy.

* **Pierwszy produkt** antypolskiéj nowéj ustawy szkólnéj przedstawia nam organ tutejszéj i bydgoskiéj rejencyi dla spraw szkólnych, „Amtliches Schulblatt“ nr. 15, z dnia 7 bm. Zmieniły się mocą ustawy z dnia 15 lipca r. b. warunki ustanawiania nauczycieli, to też szkólny organ rejencyjny odmienną po dniu 30 lipca r. b. (t. j. z dniem, w którym ustawa ta stała się obowięzującą) przybrał formę.

Przy ogłaszaniu posad nie ma już zawiadomienia, że do dozoru szkólnego lub do patronów szkół winni się zgłosić kandydaci. Prawo prezentacyi utraciły bowiem u nas tak dozory, jako też patronowie i to na mocy artykułu I §§ 1 i 2 ustawy z dnia 15 lipca r. b. To też wymieniony „Amtl. Schulblatt“ wakujące posady w Szlachcinie (powiecie średzkim) Wodzicznie (pow. ostrzeszowski), w Rusku (pow. pleszewski), w Studziannie (pow. śremski), w Nowem mieście, w Gradowicach (pow. kościański), w Parkowie (pow. obornicki), w Lesznie (pow. wschowski) w Zerkowie (pow. wrzesiński), w Rynarzewie (pow. szubiński) i w Chodzieżu, poleca kandydatom, aby się do król. rejencyi w Poznaniu odn. w Bydgoszczy zgłosili. Rejencye będą zatém odtąd prezentowały nauczycieli i tylko zapytają się dozorów szkólnych, czy przeciw osobie kandydata nie mają co do nadmienienia. W razie, gdyby dozory i t. p. protestowały przeciw osobie przedstawionego im kandydata, rozstrzyga spór — pan minister oświaty.

Z tegoż numeru (15) „Amtliches Schulblatt“ dowiadujemy się, że p. Dalkowski, pierwszy nauczyciel na Wildzie, został przeznaczony do Sowin, w pow. krobskim, gdzie z dniem 1 października r. b. ma objąć posadę przy szkole katolickiéj. Posadę tę oddano p. Dalkowskiemu jako etatowemu nauczycielowi.

Gdy w listopadzie r. z. zapowiedziano p. Dalkowskiemu, że zostanie przesadzony, twierdzili obeznani z prawem szkólném i z ustawą dyscyplinarną, że na mocy wówczas obowięzujących przepisów p. Dalkowski nie może być z Wildy wbrew swojéj woli przeniesiony. Dopiéro ustawa z dnia 15 lipca r. b. ułatwiła to przesadzenie na mocy artykułu II, obejmującego § 16 ustęp 1 ustawy dyscyplinarnéj z dnia 21 lipca 1852 roku. P. Dalkowski figuruje dziś jako jeden z najpierwszych nauczycieli, których, jak p. minister w sejmie zapowiadał, nie mało ma przejść na inne posady.

* **W piątek** przesłał ks. Arcybiskup naczelnemu prezesowi listę 60 kandydatów na probostwa prywatnego patronatu a równocześnie zaproponował kandydatów na probostwa rządowego patronatu.

* **Przygotowania do szkół uzupełniających.** Między przedmiotami, które w szkołach uzupełniających, jakie tutaj z dniem 1 października r. b. mają być urządzone, udzielane bedą, umieszczone będą także rysunki. Dla lepszego wydoskonalenla się w metodzie praktycznego udzielania téj nauki jedzie ztąd kosztem rządu od każdéj szkoły miejskiéj jeden nauczyciel do Berlina na osobny sześciotygodniowy kurs rysunków, który się tam w akademii sztuk pięknych w czasie od b. m. do końca września odbędzie. — Również ma być znaczna liczba nauczycieli z prowincyi i z Prus Zachodnich na ów kurs wysłanych. Każdy uczestnik kursu odbierze, prócz zwykłéj pensyi, 150 marek subwencyi rządowéj. — Czy też nauczyciele Polacy znajdują się między przedstawionymi przez inspektorów? Dowiemy się o tém późniéj.

* **Z polecenia wyższego** zajmują się obecnie na prowincyi magistraty i komisarze obwodowi oszacowaniem urzędowych mieszkań nauczycielskich. Podług zebranego materyału ustanowi zapewne rejencya stałą normę przy obliczaniu wartości owych mieszkań. Obliczenia te potrzebne są dla ustanowienia w razie potrzeby wysokości emerytury odnośnym nauczycielom. Lecz w kołach nauczycielskich stawiają kwestyą tę w związku z nastąpić mającemi translokacyami. O rozmiarze i miejscach przesiedlań nauczycieli krążą w ogóle na prowincyi jak najrozmaitsze wersye. — Następstwem owéj niepewności są różne straty materyalne.

* **Dr. Grodzki,** w składzie wojsk asystent I klasy landwery, mianowany został lekarzem sztabowym landwery.

* **Hr. Zedlitz-Trützschler** objął już obecnie sprawy naczelnego prezydyum.

† **S. p. Adam Karwowski.** W dniu wczorajszym o godzinie 2 po południu, zgasł w 74. roku jeden z najstarszych pedagogów wielkopolskich ś. p. profesor **Adam Karwowski**, od lat blizko 40 pracujący z niemałém powodzeniem przy gimnazyum w Lesznie. Urodzony w roku 1812, jako 18-letni młodzieniec opuścił ławę gimnazyalną, aby spłacić dług Ojczyznie — i dawszy chlubne dowody męztwa, po ukończeniu kampanii, walcząc z wielkiemi przeciwnościami, ukończył studya i został nauczycielem gimnazyum poznańskiego *ad St. Mariam Magdalenam*. Rok 1848 ściągnął na tego dzielnego syna Ojczyzny półroczne więzienie w twierdzy i złożenie z urzędu, po którém jednakże nastąpiło ułaskawienie i posłanie do Leszna, gdzie aż do lutego r. b. bez przerwy i niestrudzenie pracował. Człowiek to był charakteru prawego i zacnego, wielki miłośnik młodzieży, nad któréj wykształceniem szczerze i gorliwie pracował. R. i. p.

* **Września.** Majętność Broniszewice, dotychczasową własność p. Bolesława Chrzanowskiego, nabył na subhaście p. Puffke. Majętność ta obejmuje 554 morgi areału.

* **Kościan.** W Oborzyskach odpust tegoroczny przypada na niedzielę dnia 22 b. m. Parafianie spodziewają się, że szanowne duchowieństwo, jak dawniéj, tak i w tym roku licznie przybędzie do téj osieroconéj parafii z pomocą duchowną.

* **Kościan.** W Turwi otwarta została stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

* **Wągrówiec.** Dobra Grylewskie w powiecie wągrowieckim, przeszło 4000 mórg obejmujące, dotąd własność dzieci po hr. Czapskiéj z hr. Grabowskich, nabyła dziś na subhaście hr. Tyszkiewiczowa ze Sielca. Pomiędzy licytującymi był także pełnomocnik komisyi kolonizacyjnéj.

* **Międzyrzecz.** Z dniem 12 b. m. otwarta została w Łomnicy stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

* **Toruń,** 8 sierpnia. (Aresztowanie hrabiego T. Łubieńskiego). Wobec rozszerzających się coraz bardziéj w niemieckich gazetach jak najpotworniejszych bredni, tyczących się aresztowania w Toruniu młodego Tomasza Szczęsnego hr. Łubieńskiego — a szarpiących tylko godność i honor jego — nie od rzeczy będzie całą sprawę we właściwém przedstawić świetle.

Jak wiadomo, panu Ł. od czasu owéj słynnéj „zbrodni“, któréj się dopuścił w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim, uklęknąwszy nad grobem 5 ofiar poległych — nie wolno już więcéj wracać w granice Królestwa, gdzie jednak cała jego rodzina przebywa. Dla z jechania się z matką, która w lecie pod Ciechocinkiem przebywa, udał się pan Ł. na kilka dni do Torunia. Gorący zwolennik sztuk pięknych i malarstwa — lubo że sam nie oddaje się specyalnie téj gałęzi, skracał sobie czas, zwiedzając i rysując pamiątki i kościoły starożytne, które stanowią chlubę naszego miasta. Na jednéj z takich wycieczek usiadł nad Wisłą, a wyjąwszy ołówek i album, zaczął kreślić charakterystyczną grupę flisaków gotujących sobie wieczerzę. Kiedy już był bliskim ukończenia szkicu, przystanęło za nim kilku żołnierzy i przyglądając się — złośliwe robiło uwagi. Pan Ł. rozgniewany, chcąc pozbyć się tak wstrętnych adoratorów swego talentu, zwrócił się do dwóch w bliskości będących oficerów, a przedstawiwszy się, prosił o skarcenie zuchwałych. Atoli ci panowie, nie zajrzawszy nawet do albumu, aresztują go i w towarzystwie wojska i ogromnego zbiegowiska prowadzą na odwach. Tam, pomimo, że pan Łubieński jak najdokładniejszemi mógł się wykazać legitymacyami, został wtrącony do więzienia, w jego mieszkaniu zaś odbyto rewizyą, przetrząsając papiery. Nie zdołano jednak znaleźć nic takiego, coby mogło rzucić choć cień podejrzenia na pana Ł., jakoby był szpiegiem, przybyłym dla zdejmowania planów fortecy, o co go, jak wiadomo, posądzono. Posunięto się tak daleko, że p. hr. Łubieńskiego, który nie myślał bynajmniéj uciekać, ze skrępowanemi rękoma w biały dzień z więzienia na policyą przez całe miasto prowadzono.

Ale nie koniec jeszcze na tém. Dwanaście dni trzymano pana Ł. w więzieniu śledczém i dawano mu najordynarniejszą strawę. I cóż się wreszcie okazało? Oto: „Dass es nur ein Missverständniss war“ — jak powiedział sędzia śledczy — a pana Ł. wypuszczono na wolność.

* **Cholera.** Od wtorku do środy południa zachorowała w Rjece 1 osoba; w Tryeście zachorowało 9 osób, zmarły 2.

* **Z Paryża** telegrafują, że we wtorek szalał tam straszliwy orkan, który zrządził w mieście i w okolicy znaczne spustoszenia. Kilka osób zostało zabitych.

TELEGRAMY.

Paryż, 11 sierpnia. „Temps“ i kilka innych dzienników donosi jednozgodnie, że Ojciec św. oświadczył w obec ambasadora hr. Lefebore, ze dotąd nie powziął postanowienia co do wysłania posła swego do Pekinu.

Przybyli do Poznania.

Poznań 11 sierpnia

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Kurowska z córką z Konina, Jander ze Szczecina, Cassel i Erlich z Berlina, Sobierajski z Odalanowa, pani Bartlewicz z Gostynia, panna Kreuger z Wilczyna, Badelt i Szałczyński z Krzywinia.

(11) # LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, dnia 11 sierpnia.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 174 król. pruskiéj loteryi klasowej padły następjące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

91 111 94 223 336 69 (1500) 71 439 52 556 605 16 19 98 703 838 63 73 916 78 **1**901 64 71 126 303 4 439 87 511 651 81 94 (1500) 712 64 76 807 44 46 53 905 49 94 **2**033 41 100 (550) 10 20 29 76 (300) 344 67 435 41 (300) 61 (550) 78 95 663 743 853 916 **3**045 (300) 52 116 24 226 342 496 535 (1500) 81 98 632 79 (300) 733 53 75 896 912 65 96 99 **4**042 62 86 123 55 (300) 68 209 96 373 89 90 95 410 (550) 545 (1500) 71 620 (550) 732 38 818 (300) 31 953 **5**005 48 55 101 56 58 231 69 327 51 99 454 553 (1500) 82 606 (300) 22 31 50 (550) 756 869 903 **6**023 55 117 27 (300) 40 57 240 366 411 35 (550) 541 83 92 639 (300) 78 716 (3000) 18 23 40 86 87 937 42 63 84 88 **7**004 6 (300) 16 90 103 12 246 (300) 77 88 99 337 405 94 99 523 41 633 (300) 710 837 964 **8**018 34 40 105 85 91 321 31 401 16 524 47 (300) 62 654 752 56 803 (550) 49 81 907 45 91 **9**026 73 74 105 69 62 210 41 (300) 42 (3000) 308 34 52 57 77 83 422 (300) 526 36 47 48 72 614 18 67 (1500) 711 25 (550) 82 827 86 913 73 (1500).

10030 140 60 (300) 76 221 61 (300) 305 63 79 406 8 48 50 85 593 611 744 (300) 863 92 (300) 902 38 58 68 **11**023 24 63 82 147 52 72 96 98 212 17 55 315 38 407 19 20 35 606 (300) 15 63 704 (300) 33 44 (300) **12**033 137 61 239 354 524 33 45 50 (550) 665 86 725 32 73 93 837 901 96 **13**015 (3000) 46 88 96 113 16 (300) 24 49 (1500) 73 239 414 (1500) 590 700 9 26 50 843 **14**122 24 (3000) 286 345 87 (300) 487 542 46 60 758 815 58 82 (300) 909 38 46 58 79 **15**014 220 23 81 424 36 (300) 59 546 67 658 735 96 847 (3000) 74 918 **16**096 245 350 401 (300) 21 25 691 (3000) 832 932 (300) 40 50 (1500) 76 79 **17**028 54 56 72 146 68 253 (1500) 95 306 33 48 67 402 (550) 75 528 632 68 79 706 (550) 77 (1500) 88 807 11 (1500) 32 54 967 (300) **18**141 249 (300) 87 88 520 64 83 612 34 63 715 35 48 867 907 23 41 **19**005 (300) 93 98 110 27 51 61 63 99 200 91 393 442 633 68 727 78 802 (3000) 72.

20027 36 95 171 (550) 85 (3000) 235 312 414 39 (550) 50 (550) 538 77 86 626 61 755 816 42 949 63 72 **21**079 144 93 211 67 71 374 90 410 68 515 36 709 54 62 829 **22**018 69 (3000) 205 9 94 (300) 315 26 445 51 54 75 (300) 507 16 29 613 95 98 709 12 39 85 867 913 39 97 (300) **23**070 162 221 349 58 412 17 517 619 53 74 746 49 53 806 (3000) 57 916 62 73 (300) 75 (3000) 88 **24**063 78 (1500) 88 (550) 126 27 64 206 8 56 92 (3000) 314 430 77 79 88 (300) 583 698 858 95 925 **25**050 73 (300) 114 64 (300) 229 (3000) 62 88 95 329 75 94 (300) 99 403 37 588 658 88 (300) 95 882 98 903 (300) 7 99 **26**035 143 94 (300) 274 303 (300) 39 68 98 431 55 86 551 94 97 627 30 46 (300) 47 702 (1500) 11 806 20 29 (300) 919 **27**071 76 198 (300) 231 59 398 400 17 21 (300) 563 (1500) 71 723 856 78 96 98 904 73 **28**021 24 86 89 121 83 248 306 439 92 582 643 97 711 32 820 42 932 (300) **29**020 (300) 22 66 (300) 121 51 (3000) 78 333 420 (550) 46 602 70 89 835 61 909 (3000) 95.

30024 34 (3000) 154 67 97 (550) 218 29 (1500) 37 74 377 80 87 456 92 638 47 60 (550) 76 (550) 823 89 915 46 57 **31**011 163 78 96 98 227 49 75 300 6 7 12 34 79 (550) 471 507 617 (300) 718 48 814 (300) 23 25 35 (550) **32**004 14 35 166 241 316 80 422 543 (1500) 97 608 28 714 31 885 99 925 49 (300) 65 **33**067 (1500) 122 47 58 71 211 88 380 463 87 (1500) 93 526 51 (1500) 89 (1500) 673 (3000) 78 722 932 **34**036 378 489 593 609 27 70 85 789 809 68 912 (300) 54 67 86 (300) 93 **35**033 245 (300) 48 (1500) 56 83 310 29 57 67 98 414 70 82 503 98 629 46 47 51 67 71 707 68 (300) 807 34 38 931 (550) 58 79 **36**084 153 86 219 90 310 42 401 (3000) 11 24 69 96 593 624 700 16 60 79 82 825 57 83 **37**063 131 97 246 70 313 (30 000) 19 (300) 36 (550) 46 416 589 (550) 620 91 727 37 39 52 97 828 36 43 91 908 21 **38**007 (300) 15 29 85 107 36 84 213 302 8 14 29 422 44 556 (1500) 75 81 605 12 66 801 8 952 **39**038 39 52 69 116 (300) 44 217 (550) 23 79 87 (300) 451 66 96 516 61 630 (550) 76 (300) 703 835 943 75.

40020 (550) 128 299 356 458 93 512 (300) 67 95 627 34 48 52 711 820 (300) 25 31 47 56 905 (300) 45 51 **41**022 32 (1500) 64 (550) 111 24 42 99 206 75 92 311 (550) 26 78 424 47 68 76 506 50 68 96 677 93 707 70 871 82 (550) 986 **42**059 (1500) 322 74 95 (300) 449 77 503 23 75 (1500) 625 31 (300) 34 757 813 19 74 904 (300) **43**017 24 94 145 50 317 35 57 61 67 99 (300) 432 68 500 24 32 (300) 93 742 (3000) 848 958 70 **44**005 21 51 56 80 117 41 45 455 76 546 67 96 614 46 757 73 847 76 (3000) 84 94 (300) 98 963 84 93 **45**036 48 72 114 17 209 25 (300) 34 79 97 330 (1500) 46 (300) 56 (15 000) 403 510 19 46 723 27 958 62 **46**008 31 60 (550) 124 38 (300) 301 432 504 45 669 88 761 78 875 901 7 (300) 50 **47**033 (3000) 85 90 159 82 204 42 90 320 39 450 51 588 632 35 72 740 828 924 38 61 64 **48**021 65 (3000) 123 (300) 29 227 99 321 400 (15 000) 16 65 501 68 70 74 (6000) 640 44 54 63 86 743 70 (550) 96 784 994 (300) **49**000 58 86 100 30 80 (300) 88 207 (550) 43 340 96 415 27 38 75 532 40 57 78 608 34 (550) 843 (550) 948 93.

50001 72 108 200 11 59 85 (3000) 425 557 616 35 58 83 720 24 44 83 868 925 **51**122 26 96 201 (550) 17 71 312 21 27 426 681 705 27 84 90 813 (300) 925 50 82 **52**004 90 (3000) 113 40 93 99 (300) 204 73 91 (300) 371 529 70 609 41 805 55 58 902 73 **53**011 (1500) 43 (1500) 67 81 90 95 195 251 325 443 533 43 91 601 30 76 (550) 802 (300) 20 32 (3000) 66 **54**000 112 27 203 78 96 509 13 619 (1500) 740 42 43 914 (300) **55**085 100 503 29 606 16 33 77 760 89 (3000) 828 **56**123 (300) 62 (300) 228 (300) 69 85 304 42 (300) 59 68 498 (300) 551 60 91 656 807 47 52 (300) 89 91 99 926 77 **57**017 (300) 19 123 72 210 385 97 497 502 (550) 27 606 36 (3000) 60 700 8 21 810 99 905 44 (550) **58**024 28 37 72 99 (1500) 271 (300) 405 698 (1500) 787 90 947 **59**019 (300) 50 92 113 333 492 531 68 85 606 13 15 39 738 53 89 834 88 922 39.

60009 34 110 81 218 77 300 33 (1500) 67 68 98 (550) 437 51 518 620 69 726 31 41 49 61 78 801 17 56 (300) 911 (300) 90 **61**008 12 21 115 18 41 52 (3000) 60 207 55 (300) 79 335 55 409 770 76 864 90 93 989 **62**037 58 67 82 203 19 (3000) 30 72 347 51 57 413 541 54 59 96 (300) 607 (1500) 706 33 882 929 67 **63**105 16 244 56 87 (550) 326 41 43 44 438 (300) 66 562 69 70 603 (3000) 26 75 700 15 35 52 811 53 56 947 98 **64**005 28 103 9 55 76 366 81 428 54 (3000) 592 621 (3000) 74 712 (300) 45 828 35 39 929 30 **65**048 54 69 147 (300) 58 206 92 381 88 451 535 623 719 89 886 920 65 (1500) 95 **66**071 208 42 46 57 332 42 (550) 62 430 34 37 73 (550) 522 30 627 36 766 74 907 (1500) 83 92 97 (550) **67**032 38 178 206 23 42 326 57 63 92 417 513 35 643 45 94 716 18 807 52 62 961 **68**042 75 145 50 75 (300) 269 325 58 433 39 545 604 56 757 812 84 923 32 **69**001 37 49 86 (550) 102 30 54 62 77 (3000) 248 (300) 64 67 330 566 601 32 (550) 38 44 708 34 87 835 70 932 (3000).

70005 31 321 45 79 86 94 422 26 81 91 572 (550) 91 635 789 311 **71**057 69 76 268 80 86 304 (1500) 10 42 66 95 412 91 524 37 (300) 634 747 829 33 39 55 70 920 (3000) 52 90 **72**000 79 85 (3000) 116 92 242 52 (300) 54 74 92 353 (300) 61 561 79 82 631 64 66 93 (550) 768 810 905 9 50 52 (300) 60 **73**022 40 (550) 50 83 91 94 (3000) 113 21 29 42 45 94 220 303 55 78 423 39 557 68 614 (1500) 32 701 55 940 (1500) **74**032 50 60 (550) 102 28 76 277 401 42 (1500) 66 77 506 57 611 26 814 (300) 37 39 55 58 **75**027 (300) 100 24 (550) 77 96 246 91 466 70 82 84 507 44 52 697 719 808 10 37 45 88 919 46 69 90 97 **76**037 42 61 (550) 143 67 85 87 209 22 58 (300) 316 26 404 32 (300) 55 74 570 99 687 708 90 92 836 57 (1500) 906 63 **77**008 (550) 49 114 21 (1500) 30 215 (300) 50 (300) 68 84 90 322 79 418 89 506 74 713 18 26 31 46 73 (300) 921 41 82 **78**008 110 16 (3000) 29 64 202 57 91 (1500) 323 45 53 406 512 640 80 774 90 801 15 22 37 42 (550) 45 68 **79**023 71 77 163 (300) 68 259 (550) 81 332 489 96 540 44 56 58 80 96 695 720 (550) 33 813 85 901 58.

80086 133 83 246 70 348 (300) 423 46 524 30 78 96 614 19 28 73 86 758 936 78 87 **81**029 74 104 (300) 59 201 73 83 (3000) 86 96 305 33 (550) 75 492 561 611 78 700 22 64 75 861 (550) 76 92 (300) **82**020 (550) 53 61 69 244 65 86 314 (550) 406 44 518 26 631 87 97 706 86 88 810 77 81 96 943 88 **83**023 49 (3000) 54 80 117 56 (300) 92 203 (300) 17 41 83 358 (3000) 549 644 788 882 (300) 956 **84**267 (300) 371 (3000) 424 61 82 667 (300) 708 821 **85**021 54 110 48 203 357 75 534 87 94 98 641 55 710 67 (300) 878 (3000) 964 **86**025 (300) 27 58 61 148 (300) 250 339 95 467 72 80 599 664 93 735 (300) 43 (1500) 818 34 37 58 (300) 922 54 55 57 71 **87**011 (300) 21 123 202 59 313 53 420 42 45 68 523 629 708 50 69 87 835 77 919 64 77 **88**064 81 103 6 27 55 276 316 520 25 28 661 700 29 58 (300) 800 8 9 45 50 55 916 42 90 **89**060 (300) 120 33 81 232 40 56 308 27 (300) 48 65 68 80 86 413 (1500) 32 57 98 531 61 625 32 45 99 886 900 13 83 89 (300).

90015 44 241 311 22 55 474 75 518 27 (300) 615 60 98 701 63 85 812 24 45 47 86 962 81 **91**040 61 109 39 (300) 64 72 202 12 28 76 396 596 617 58 94 (1500) 725 813 901 57 **92**054 72 (3000) 95 101 16 (300) 99 202 55 91 302 44 437 55 598 610 30 83 (3000) 97 791 836 985 **93**009 21 66 88 (300) 103 55 99 229 34 345 423 535 81 99 632 747 87 (300) 885 971 73 (300) **94**000 36 43 79 86 90 195 224 56 (300) 84 90 91 318 39 528 40 (300) 46 60 (300) 657 58 74 94 (3000) 846 (300) 62 83.

Telegram giełdowy

Berlin, 12 sierpnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
wrzesień-paźdz.	154,25
listopad-grudz.	156,50
Żyto potw.	
wrzesień-paźdz.	127.—
paźdz.-listopad	127.50
listopad-grudz.	128,—
Oléj rzep. spok.	
wrzesień-paźdz.	42,—
kwiecień-maj	43,50
Okowita potw.	
w miejscu	38.50
sierpień-wrzesień	38.10
wrzesień-paźdz.	38.60
paźdz.-listopad	38.70
listopad-grudz.	38,80
kwiecień-maj	39.90
Owies	
wrzesień-paźdz.	114,—
Wyp.-żyta wsp.	150
Wyp.-oko. kw.	240,000

Kapitały.

Berlin, 11 sierpnia 1886.

Pr. consol. 4%	105,90
Pozn. 4% listy z.	102.—
Pozn. 3½% l. z.	100,10
Pozn. listy rent.	104,80
Austr. banknoty	161,90
Austr. renta srebr.	69,90
Ros. banknoty	198,25
Ros. consol. 1871	100,40
Ros. listy zast.	98.50
Pol. 5% listy z.	62,25
Pol. likw. l. zast.	57,50
Węg. 4% rent. zł.	88,50
Austr. akcye kr.	457,50
Aust. franc. kol. p.	372,50
Lombardy	188,50
Uspos. spok.	

Stan powietrza.

Dnia 11 sierpnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	757	Z. 5	pochmurno	12
Aberdeen . . .	750	Z. Płn. Z. 4	pochmurno	12
Chrystiansund .	750	W.Płn.W. 1	pół zachm.	13
Kopenhaga . .	747	Płd. Z. 3	deszcz	17
Sztokholm . . .	752	W. 2	zachm.	16
Haparanda . . .	754	spokojnie.	pół zachm.	16
Petersburg . . .	748	Płn. 2	zachm.	17
Moskwa	742	Płn. Z. 1	zachm.	16
Kork, Queenst.	761	Z. 3	pogodne	14
Brest	765	Płn. 2	zachm.	—
Helder	756	Z. Płn. Z. 6	pochmurno	15
Sylt . . . . . [1]	752	Z. Płn. Z. 6	pochmurno	15
Hamburg	754	Z. 5	zachm.	15
Świneminde . [2]	752	Z. Płd. Z. 6	parno	19
Neufahrwasser .	752	Płd. 3	zachm.	16
Kłajpeda	753	Płd. W. 2	pół zachm.	16
Paryż . . . . ,	762	Z. Płn. Z. 3	pogodne	14
Monaster . . . [3]	758	Płd. Z, 4	pochmurno	15
Karlsruhe . . [4]	761	Płd. Z. 4	pochmurno	19
Wiesbaden . . [5]	760	Z. 2	pół zachm.	19
Monachium . . .	762	Płd. Z. 3	deszcz	18
Kamienica . . [6]	758	Płd. Z. 5	pochmurno	18
Berlin . . . . [7]	755	Z. Płn. Z. 4	zachm.	20
Wiedeń	757	Z. 3	pół zachm.	24
Wrocław . . . [8]	755	Z. 5	pogodne	22
Isle d'Aix [1] . .	765	Płn.Płn.W 4	pochmurno	17
Nizza	760	spokojnie.	parno	19
Tryest	759	spokojnie.	bez chmur	23

[1]) Wieczorem burza, ulewny deszcz. [2]) Wieczorem o godzinie 9½ burza. [3]) Po południu burza. [4]) Wieczorem burza. [5]) Wieczorem deszcz. [6]) O godzinie 11 w nocy burza. [7]) Wieczorem burza. [8]) W nocy burza.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Depresya leżąca wczoraj ponad kanałem, obniżyła się rozwijając się ku północnemu zachodowi aż do 744 mm. ponad Kategatem. Minimum w okolicy Moskwy mało co się zmieniło. Przy znacznem podnoszeniu się termometra na zachodzie Europy centralnéj i na południu wysp brytańskich wieją w północnych Niemczech, z wyjątkiem zachodniego krańca, orzeźwiające zachodnie wiatry, dochodzące do silnych. Powietrze jest w ogóle zmienne, częstokroć posępne. Wczoraj po południu i w nocy były wszędzie burze, jednakowoż znaczne ochłodzenie nie nastąpiło. Z Altkirch donoszą o 70 mm. deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
11. Pop. 2	751,7	Z. silny	pochmurno	+21,9
12. Wie. 9	753,9	Płn.Z. sil.	pogodne	+16,2
12. Ran. 7	755,8	Z. słaby	zachm.	+14,7

Dnia 11 sierpnia maximum ciepła + 23°5 Cel.
" " " minimum ciepła + 16°2 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg." jak następuje:

Zmienne, częstokroć pochmurne, dość chłodne powietrze przy słaby.h później orzeźwiających wiatrach z Płd. do Z. Miejscami deszcz ulewny.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Rosyjska pożyczka premiowa z r. 1866. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 13 września. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **220 marek**, za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 1,40 marek za sztukę.

Na wczorajszém posiedzeniu Rady nadzorczéj sprytowni poznańskiéj uchwalono po licznych odpisach zaproponować walnemu zebraniu rozdzielenie akcyonaryuszom dywidendy 6½ prct., udotowanie funduszu rezerwowego 41,000 mrk. i utworzenie funduszu specyalnego w wysokości 15,000 mrk.

(W) **Poznań,** 12 sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. sierpień 123,— płacono, sierpień-wrzesień —,— płacono.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— sierpień 37,20 płac., wrzesień 37,30—40 płacono, październ. 37,20—30 pł., listopad-grudzień 37—36,80, pł. styczeń 37—37.10 pł., luty 37,40—37,20 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,— pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20,000 litr., cena wypowiedziana 37,20 mrk., sierpień 37,20 mrk., wrzesień 37,30 mrk., październik 36.90 m., listopad grudzień 36,60 mrk., styczeń —,— m., luty —,— mrk., w miejscu bez beczki 36 80 m.

(W.) **Poznań,** 12 sierpnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,50—11 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—10 mrk. po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 11 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., bardzo ciemna i szklista delikatna, 153—156 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, pośledne gatunki 145—152 m.

Żyto potw., w miejscu krajowe delikatne 113—116 mrk., nowe 111—117 m.

Jęczmień nom., piękny 115—119 mrk., pośledni 110—118 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 122 do 128 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 140—150, na paszę 125 do 135 marek.

Rzepaki nom.

Okowita za 100 litr. a 100% 38.— m.

Wrocław, 11 sierpnia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —— cent., Cena wypowiedziano —,— m.. sierpień 128 — żąd., sierpień-wrzesień —,— płacono, wrzesień-październik 128,— żąd., październik-listopad 129.50 żąd., listopad-grudzień 130,50 żąd., kwiecień-maj 1887 124,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 118,— żąd., sierpień-wrzesień 116,— żąd.. wrzesień-październik 108,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— centn. w miejscu —,— żąd.. sierpień 42,75 żądano, sierpień-wrzesień 42,25 żąd., wrzesień-październik 42 25 żąd., październik-listopad 42,25 żąd., listopad-grudzień 42,25 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano 45,000 litr. w miejscu —,— płc., sierpień 37,30 płacono, sierpień-wrzesień 37,30 płacono, wrzesień-październik 37,40 płac., październik-listopad 37,50—60 pł., listopad-grudzień 37,60 płacono, kwiecień-maj 1887 38,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 12 sierpnia: żyto 127.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 118 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 42,75, okowita 37.30 m.

Ceny targowe z dnia 11 sierpnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	16	40	16	00	15	20	14	80	14	70	14	30
„ żółta	16	20	15	80	14	80	14	60	14	20	14	00
Żyto	13	30	12	90	12	60	12	20	12	10	11	90
Jęczmień	13	20	12	60	11	60	11	—	10	70	10	20
Owies	13	30	13	10	12	70	12	40	12	10	11	90
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 11 sierpnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 155,75, żąd. —, październik-listopad płac. 156,75—155.50, na listopad-grudzień płacono 158,00—156,50, na kwiecień-maj płac. 162,50—161,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedz. —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 125—135 według jakości; na miesiąc bieżący płacono ——, na sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —, na wrzesień październik płacono 127,75—127,00, na październik-listopad płacono 128,25—127,50, na listopad-grudzień płacono 128,75—128,00, na kwiecień-maj płacono 132,00—133.00. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 120 do 158 według jakości, miesiąc bieżący płacono 117,50, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płac. 114,50, żąd. —, na październik-listopad płacono 113,50, na listopad-grudzień płac. 113,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 41,6 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. —,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—. na wrzesień-październik pł. 42,0—42,1, październik-listopad pł. 42,3, na listopad-grudzień płacono 42,5. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —.

Kukurudza w miejscu płac. 109—115 według jakości, na sierpień płac. —,—. na wrzesień-październik płac. 109,—, październik-listopad płac. 111.—, na listopad-grudzień płac. 111,50. Wypowiedziano —,— cent. Cena —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —, 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 38,9—38,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 38,5—38,1, na sierpień-wrzesień płacono 38,5—38,1, na wrzesień-październik pł. 38,8—38,9—38,5, na październik-listopad płacono 39,0—38,6, listopad-grudzień płac, 38,9—38,6, na kwiecień-maj płacono 40,— do 39,8. Wypowiedziano 140,000 litr. Cena wypowiedziano 38,3.

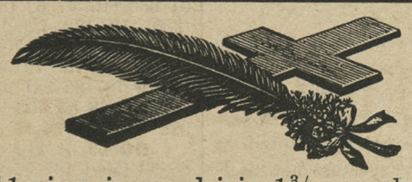

Dziś dnia 11 sierpnia o godzinie 1¾ po południu zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami,

Adam Pniejnia Karwowski,

podchorąży 14 pułku piechoty pierwszéj grenadyerskiéj kompanii b. wojsk polskich z 1831 r.
profesor matematyki przy gimnazyum leszczyńskiém.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o 6-téj wieczorem.

W smutku pogrążona rodzina.

Leszno, dnia 11 sierpnia 1886. (329)

Ks. Józef Żniński,

wikaryusz Golejewski,

zakończył żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami, dnia 10 sierpnia o godzinie 4½ po południu.

Eksportacya do kościoła w czwartek o godz. 5-téj, pogrzeb w piątek o godz. 10-téj. (323)

Ks. Riedel, dziekan.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote" i do tychże stały tłuszcz. (273)
Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni

poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów
Z. Mazurkiewicz,
Poznań,
Berlińska ulica nr. 5.

J. & A. Witkowscy

w Poznaniu. Berlińska ulica nr. 1

pozwalają sobie niniejszem uniżenie donieść o nadejściu w wielkim wyborze najnowszych (297)

materyałów zagranicznych i krajowych

na porę jesienną i zimową.

Jasiński i Ołyński

DROGERYA
Poznań, Św. Marcin nr. 62
poleca po cenach umiarkowanych

Świece kościelne
z czystego białego wosku,
Oléj do palenia
w wyborowym gatunku, (2263)
Kadzidło i bursztyn.

Opakowania i kosztów przesyłki przy świecach nie obliczamy.

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2203)
butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Śty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru."

Instrumenta

chirurgiczne i opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

K. Piotrowski,
rewizor ksiąg gospodarczych,
Poznań, Wrocławska ul. 19, III p. poleca się do rewidowania i zakładania ksiąg gospodarczych i kupieckich jako i do wykazania **rzeczywistych zysków.** Upraszam o łaskawe wczesne oferty, aby módz zadosyć uczynić wszystkim zamówieniom. (2330)

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o **esencyi jodłowéj** aptekarza **Radlauera,** o któréj w Numerze I czasopismo „Gesundheit" dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: **„Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece, bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się** wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów **skutecznością i pięknym zapachem.** Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie." (730)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześli mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze."

Profesor uniwersytetu dr. Gleti w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następnje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu."

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum."

Radzca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas." Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu.

Dnia 11 sierpnia r. b. rano o 8 godzinie zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, w 65 roku życia mój najukochańszy mąż ś. p. (330)

HIPOLIT NIKIŃSKI.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 14 t. m. po południu o godzinie 5-téj z domu Sióstr Miłosierdzia św. Józefa.

Ciężko strapiona żona z familią.

Obwieszczenie.

Handlarz obrazów **P. Ellendt** w Poznaniu, Chwaliszewo nr. 18, nie ma już od dzisiaj począwszy upoważnienia do reprezentowania w jakikolwiek sposób masy konkursowéj J. Reichelta w Lignicy, ani do żadnych czynności, któreby powyższą masę konkursową mogły zobowiązywać; odtąd nie można wyżéj wymienionemu żadnych wpłacać pieniędzy, za któreby masa prawnie odpowiadać miała. (331)

Ściągnięcie reszt należytości powyżéj wymienionéj masy powierzone zostało kasyerowi **p. C. Protsch w Poznaniu, Piekary 19.**

Lignica, dnia 8 sierpnia 1886.

Sądowy zawiadowca
I. Reichelta masy konkursowéj
Ad. Blasche.

Pierwsze importy z r. 86

nadeszły. (334)

ED. KAATZ.

Cierpiącym na żołądek i rekonwalescentom polecam moje pod gwarancyą czystości naturalne, znakomite

Czerwone wina feslawskie

za 100 litrów mrk. 130, 150, 180, 200.
za butelkę mrk. 1.10, 1.25, 1.50, 1.60, 1.75 excl. szkła.

Wysełа się także i w mniejszych sądkach. Cennikami chętnie służę. (332)

Feliks Przyszkowski,
Racibórz.
Handel hurtowny wina węgierskiego.

Szkła

do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetycz. zamknięciem z metalu **„Britania"** na ¼ ½, ¾, 1, 1½, 2 i 2½ litra poleca (138)

B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła, lamp i tac,
Stary Rynek nr. 53/54.

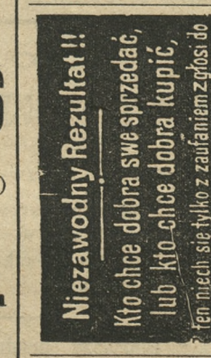

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena 3 marki. Polskie wydanie 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (2169)

Poszukuję

umieszczenia od każdego czasu u osoby duchownéj. Będąc lat 10 w podobném miejscu (liczę lat 32) utraciłam je z powodu śmierci mego chlebodawcy; z gospodarstwem kobiecem, chowem trzody, drobiu itp. jestem kompletnie obeznaną, również z gotowaniem na pierwszy stół, przytem umiem pięknie prać i prasować. O łaskawe oferty upraszam do biora ZYBERT, Poznań, ulica Teatralna nr. 5. (320)

Agronom

Polak z Wielkopolski, który wskutek dzisiejszych utrudnień opuścić musi Litwę, gdzie miał od lat kilku posadę rządzcy, poszukuje miejsca.

Bliższych wiadomości udzieli **Ks. dr. Kantecki.** (335)

Une Institutrice Française
munie du *diplôme supérieur*, possédant la *musique* et très bien la *langue allemande* apprise en Allemagne.

Une Institutrice Française
diplômée, non musicienne, possédant très bien *l'anglais* et *l'italien*, munie de *brillants certificats.* (333)

Une Bonne supérieure
enseignant *la musique*, possedant de *bons certificats*, désirent se placer le plus tôt possible.

P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8.

Lekcyi gimnastyki

(ortopedycznych)

udziela młodym panienkom kobieta. Bliższych wiad. **Wielkie Garbary nr. 35,** I piętro na lewo. (326)

Nauczyciel

pracowity i sumienny, który utracił urząd nie ze swéj winy, mający polecenia od znających go bliżéj kapłanów i obywateli, szuka odpowiedniego zajęcia. Jest biegły w rachunkowości i korespondencyi polskiéj i niemieckiéj; przyjąłby przeto chętnie miejsce jako **rachmistrz** lub kasyer. Nadto jest obeznany dokładnie z hodowlą szkółki drzewek owocowych i róż, chmielu, warzywa i z bartnictwem postępowem. (324)

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya pisma naszego.

Urzędnik

resp. rządzca gosp., kawaler, 35 lat, nadzwyczaj zdolny i wykształcony, w miejscu, którego wiarogodne zaświadczenia chlubnie polecają, szuka u polsk. chlebodawcy stósownéj posady zaraz lub od św. Michała. Łaskawe oferty sub **J. P. 318 w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Dominium Lewice p. Lewitz ma na sprzedaż

250 jagniąt

angl. krzyż. z stycznia r. b.

Tegoroczna sprzedaż
tryków
owczarni zarodowéj
w Iłowcu (Nitsche)
pod Czempiniem (dworzec kolei żel.) rozpoczyna się ***1 września r. b.***

1.
Nadzwyczaj piękne tryki bez fałd
ze znanéj (328)
oryginalnéj trzody Negretti.

2.
Tryki
oryginalnéj trzody Rambouillet
powstałéj przez zakupno trzody **Rambouillet i Videville. Iłowiec** jest oddalony o 20 minut od dworca drogi żel. Czempinia; na poprzednie zamówienie będą podwody oczekiwały na dworcu.

---

5 dojnych krów

jest natychmiast do sprzedania. **Górna Wilda 26c.** (337)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.